Nr. 174. Lwów — Wtorek dnia 7 Sierpnia. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE: zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . . . 80 h.

Dziś: św. Kajeta a W. Usp. św. Anny | Jutro: św. Cyryaka W. Hermolussa | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 4 m. 14, Zachód „ 6 m. 44 | Długość dnia godzin 14 m. 30, Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

## Papież o karności duchowieństwa.

Ojciec św. wystosował do biskupów włoskich list pasterski, w którym zwraca ich uwagę na „szerzący się wśród młodych kapłanów duch nieposłuszeństwa i samowoli“. Młodzi księża biorą gorliwy udział w ruchach społecznych i politycznych, zajmują się agitacyą, tworzą różne kółka, stowarzyszenia, redagują pisma periodyczne, wydają rozprawy, przemawiają na zgromadzeniach świeckich, jeżdżą z odczytami i nierzadko tak się rozpolitykowują, że nawet z kazalnicy propagują swe polityczne i socyalne poglądy, a czynią to wszystko bez zezwolenia i wiedzy swych biskupów, co wogóle jest niedozwolone, a zawsze wywołuje zjawiska szkodliwe dla Kościoła. Młodzi księża nader często mniemają, że tylko w rzeczach ściśle kościelnych i dogmatycznych muszą podlegać wskazówkom swych biskupów, we wszystkich zaś innych mają prawo działać zupełnie samodzielnie z tytułu swych praw obywatelskich, zapominają jednak przytem, że ich powaga wynika ze święceń, które otrzymali, z sukni, którą noszą, zawdzięczają więc ją Kościołowi, a zatem już dlatego winni są posłuszeństwa swym duchownym zwierzchnikom, nie mówiąc już o tem, że wymaga tego nauka kościelna. Oni tymczasem, spotkawszy się z przestrogami biskupów, czasami poważają się ich krytykować, a nietylko w swej działalności społecznej i politycznej, lecz także w kazaniach wygłaszają myśli, które wytwarzają niechęć jednych warstw ludności do drugich, co się sprzeciwia duchowi chrześcijańskiej wiary.

Wskazawszy na te objawy „nieposłuszeństwa i samowoli“, Papież zaleca biskupom rozciągnąć dokładniejszy nadzór nad seminaryami, o ile możności nie posyłać kleryków na uniwersyteckie wykłady tam, gdzie panują kierunki niechrześcijańskie, baczyć na to, aby klerycy nie czytali pism. książek i broszur, szerzących rozluźnienie stosunków społecznych, natomiast szeroko rozwinąć wykłady chrześcijańskiej filozofii, a nadewszystko nie śpieszyć się z dawaniem święceń przed zbadaniem, ażali kleryk obrał sobie stan duchowny z powołania, czy też dla zawodu. „Wiemy — pisze Papież — że nieraz niedojrzały do służby Bożej młodzieniec musi być przyjęty do seminaryum, bo w naszych czasach wielki brak osób, poświęcających się stanowi duchownemu, lecz pamiętać należy, że liczebny brak księży nietyle szkodzi, co brak w nich kapłańskiego ducha.“

Ponieważ ten list pasterski, wydany 28 lipca tylko do biskupów włoskich, powtórzyły katolickie pisma w innych krajach, nie wyjmując Austryi i Węgier, przeto prasa masońska uderzyła na gwałt, wołając, że Papież krępuje obywatelską swobodę kapłanów. Docieka przytem ona, czy takie rozporządzenie Ojca św. było potrzebne w jednych tylko Włoszech, czy też wszędzie?

Naturalnie, każde słowo Papieża stosuje się do całego świata katolickiego. Niestety, nie możemy powiedzieć, żeby dla nas zbyteczne było ostrzeżenie Ojca św., bo oto brak karności, „nieposłuszeństwo i samowola“ zrodziły mankietnictwo. To samo można powiedzieć o innych katolickich krajach. Niższy kler francuski postępował z rządem inaczej, niż nakazywali biskupi, a oto właśnie kilka tygodni temu musiał paryski kardynał-arcybiskup zawiesić dwóch kapłanów w urzędowaniu, ponieważ jako profesorowie teologii rozwijali poglądy niezgodne z dogmatami, a wezwani do odwołania swych teoryj, nietylko nie usłuchali, lecz swe wykłady ogłosili drukiem. W Czechach i w Austryi Dolnej niektórzy młodzi księża tak gorliwie się oddawali teoryom chrześcijańsko-socyalnym i z takim zapałem agitowali w szeregach stronnictwa luegerowskiego, że powstały z tego rzeczy niepożądane i ksiądz kardynał-arcybiskup prazki Schönborn jeździł w tej sprawie do Rzymu. Lat temu prawie 16, bo mianowicie 18 listopada 1890 roku wybitny katolik, a minister oświaty i wyznań hr. Csaky rzekł w sejmie peszteńskim: „Mamy fakt godny największego ubolewania: coś w rodzaju rewolucyi w łonie duchowieństwa katolickiego. Bo czyż to nie jest wewnętrzną rewolucyą, gdy niższy kler przekracza zakreślone mu granice, aby wkroczyć w granice przyznane przez Kościół klerowi wyższemu? Nie jest-że to rewolucyą, gdy młodzi księża, nie oglądając się na biskupów, rozwijają jakieś polityczne chorągwie i swoje młodociane teorye osłaniają powagą Kościoła, nie zapytawszy go nawet przez grzeczność, czy to mu dogadza?“

Karność wszędzie się rozluźnia. Mało kto pamięta, że prawa wynikają z obowiązków, a wcale nie istnieją same przez się. Mało kto uwzględnia, że każde powołanie dyktuje swoje prawa, do których trzeba się stosować, jeżeli się chce służyć temu powołaniu. Ten duch, roztlewający wszelką karność i obowiązkowość, ponieważ jest powszechnym, przenika także gdzie niegdzie w sfery duchowne. Przeto niezaprzecznie list pasterski Ojca św. doskonale się stosuje do wszystkich krajów.

A cóż do tego masonom? Czyż oni nie wykluczają ze swych lóż „braci“, z których nie są zadowoleni? Nietylko wykluczają, ale zdarza się, że pozbawiają ich życia. Niechże nie lamentują, że Papież chce mieć kapłanów takich, jakich potrzebuje Kościół, a nie takich, jacy się podobają masonom.

## Z Dalekiego Wschodu.

Nad oceanem Spokojnym gromadzą się polityczne chmury, — zdaje się już niektórym, że może tam przyjść do wojny. Bo Stany Zjednoczone, które w stosunkach międzynarodowych zwykły postępować szorstko, poczęły ostro grozić Chinom. Właśnie teraz, gdy wszystkie mocarstwa zmniejszają swe załogi w Pekinie, zostawione tam po rozruchach bokserskich dla bezpieczeństwa poselstw, Stany znacznie powiększyły swoją załogę, a jako jej rezerwę postawiły brygadę piechoty z artyleryą w Taku, gdzie każde wielkie mocarstwo ma swą dzielnicę i w niej maluczki garnizon. Podczas gdy naprzykład Austro-Węgry trzymają tam tylko kompanię morskiej piechoty, Stany postawiły ośm batalionów po tysiąc ludzi w każdym. W S. Francisco gromadzą one swą bojową flotę, a na Filipinach armię, dzienniki zaś nowoyorskie zapowiadają wystosowanie ultimatum do rządu chińskiego.

Z jakiegoż to powodu zaczęto w Waszyngtonie brwi marszczyć i grozić Chinom opancerzoną pięścią zaledwie w tydzień po demonstracyjnem popieraniu idei pokojowej i sądów rozjemczych na międzyparlamentarnej konferencyi w Londynie? Powód, w którym słuszność zaiste nie po stronie Stanów, jest następujący.

Unia północno-amerykańska nie zaliczała Azyi do swych rynków zbytu, bo miała całą Amerykę południową dla swych fabrykatów, a Europę dla produktów rolniczych. Dlatego to w r. 1894-ym nie wzięła żadnego udziału w międzynarodowej akcyi, kiedy szło o likwidacyę wojny chińsko-japońskiej. W wyprawie przeciwko bokserom wzięła udział bardzo mały, niemal pozorny, aby jeno być tam, gdzie byli wszyscy. Po owej wyprawie nie zażądała od Chin żadnych przywilejów przemysłowych, chociaż uczyniły to niemal wszystkie inne mocarstwa. Wreszcie, kiedy Rosya, zająwszy Mandżuryę, poczęła ją zamykać od świata, protestowała przeciw temu Japonia i Anglia, krzywiła się Francya, ale Stany milczały. Stale utrzymywały one, że nie mają żadnych interesów na azyatyckim lądzie. Jednocześnie wydawały coraz ostrzejsze ustawy przeciw immigracyi Chińczyków do ich państwa, upośledzały ich, traktowały wzgardliwie, aż w końcu zamknęły im wstęp na swą ziemię.

To właśnie stało się powodem teraźniejszego zatargu.

Chińczycy, w których ostatnie nieszczęścia obudziły narodowe poczucie, a ono znowu podniosło w nich uczucie godności, poczęli zrywać z Ameryką handlowe stosunki. Powoli powstał między nimi prąd narodowy, wrogi Amerykanom — rozwinął się bojkot towarów i ludzi ze Stanów Zjednoczonych, bojkot solidarny, tak ścisły, że literalnie ustały wszelkie stosunki.

Lecz dla Stanów nie było już to obojętne. Taryfowa polityka Mac-Kinleya znakomicie się przyczyniła do bajecznego rozrostu przemysłu w Stanach. Mogłyby one swymi towarami cały świat zapełnić, wszystkie przemysły pobić, bo nie uginają się pod ciężarem militaryzmu, podatki mają małe, a węgiel bardzo tani, i niezmierną obfitość własnej bawełny, rudy żelaznej i miedzianej. Import amerykański począł grozić Europie bankructwem. Wszystko dawali jej Amerykanie tańsze, a nie gorsze: zboże, mięso, maszyny rolnicze i parowe, obuwie, bieliznę, nawet zegarki, nawet wina, doskonale naśladujące francuskie i reńskie, sztuczne nawozy, chemikalia, naftę, oleje i farby, — zgoła wszystko! Nic już nawzajem nie brali od Europy, oprócz złota. Wobec tego najpierw Francya za rządów Méline'a, potem Niemcy, a po ostatnich traktatach handlowych wszystkie państwa europejskie poczęły bronić się cłami. Nie zrobiła tego tylko Anglia, sama Anglia, bo jej australskie i afrykańskie kolonie także otoczyły się cłami. Ale chociaż Anglia nikomu nie broni dowozu, mało stąd pożytku, bo jej mądra ludność bierze od obcych tylko żywność, a z innych towarów jeno te, których w kraju nie ma, jak naprzykład naftę lub cukier.

Wskutek zamknięcia się świata od amerykańskiego importu, znalazł się przemysł Stanów Zjednoczonych w krytycznem położeniu. W fabryki, kopalnie, plantacye bawełny i winnice włożono tam w ciągu lat kilku miliardy dolarów, a tymczasem nagle odbyt towarów się zmniejszył i będzie spadał z roku na rok. W dodatku przemysł niemiecki począł rugować przemysł Stanów Zjednoczonych z Ameryki południowej i środkowej.

Trzeba się było obejrzeć za ratunkiem. I oto obmyślono w Waszyngtonie przemysłową unię panamerykańską, nad którą radzi teraz kongres w Rio-de-Janeiro. Chodzi tu o to, aby wszystkie państwa amerykańskie przyznały sobie wzajemnie takie ulgi celne, taryfowe, portowe, pocztowe i telegraficzne, iżby przemysł europejski miał o wiele trudniejsze warunki konkurencyjne. Jeżeli ta unia panamerykańska przyjdzie do skutku, najwięcej zarobią Stany Zjednoczone, ale kiedy to jeszcze będzie, a nawet nie wiadomo, czy będzie!

W każdym jednak razie rynek amerykański nie będzie dostateczny dla przemysłu Stanów. Nadto zaś pocóż one mają przekopać kanał Panamski, jeżeli nie będą woziły swych towarów do największej części świata, do Azyi, a w niej do największego państwa, do 400-milionowych Chin!

Oto więc rynek chiński stał się nieodbicie potrzebny Stanom. A tymczasem Chińczycy bojkotują amerykańskie towary i czynią to z żelazną konsekwencyą, z zaciętością właściwą rasie mongolskiej. Rząd waszyngtoński wystąpił w Pekinie z dyplomatycznemi przedstawieniami, na które odpowiedzieli układni mandaryni, że rząd ubolewa, ale nic zrobić nie może: naród kupuje, co chce, agitacyi zaś zakazać niepodobna, bo właśnie Chiny wchodzą na drogę konstytucyjną. Ale gdyby Stany Zjednoczone zechciały traktować u siebie Chińczyków narówni z innymi narodami, to rząd jest przekonany, że natychmiast ustałby godny pożałowania bojkot.

Po takiej odpowiedzi, rząd waszyngtoński począł gromadzić swą flotę bojową niedaleko S. Francisco, a na Filipinach tworzy korpus ekspedycyjny. Pięścią grozi Chinom — czy słusznie? — to wcale nie jest kwestyą, ale czy skutecznie? — wolno o tem wątpić, bo jak można choćby nawet wojną zmusić naród do kupowania pewnych towarów? A gwałt amerykański tylko jeszcze bardziej rozbudzi Chińczyków. Lecz jesteśmy przekonani, że ostatecznie gwałtu nie będzie.

## Korespondencye.

**Wiedeń 4 sierpnia.**

*(Gminne urzędy pojednawcze. — Wystawa czeska w Pradze w roku 1908. — Nowy lokal urzędowy ministra Pradego. — Międzynarodowe zapasy atletów.—Zdrobniałe imiona w języku niemieckim).*

(y). W czwartej dzielnicy Wiednia otwarto wczoraj nowy, piąty z rzędu „gminny urząd pojednawczy“. Cztery inne istnieją już od kilku miesięcy w śródmieściu i w dzielnicy Alsergrund i podobno oddają ludności bardzo dobre usługi. O celach tej instytucyi informuje następująca tablica umieszczona na bramie urzędu gminnego: „Zgłoszenia stron wiodących spór ze sobą, a pragnących pogodzić się, przyjmowane są codzień od godziny 8 rano do 2 popołudniu, rozprawy zaś odbywają się co środy od 9 do 12. Postępowanie jest bezpłatne“. Powołaniem gminnych urzędów pojednawczych jest godzić strony sporne w wypadkach, w których wartość przedmiotu spornego nie jest większą nad 600 koron. Ugody zawarte przed takim gminnym urzędem można egzekwować tak samo, jak wyroki sądowe. Instytucya ta, jeżeli się rozwinie należycie, może oddać ludności rzetelne usługi, gdyż z jednej strony przyczyni się do zmniejszenia pieniactwa, z drugiej strony zaś ulży ciężaru sądom. Potrzebaby jednak ku temu, aby w drodze ustawodawczej rozszerzono kompetencyę tych nowych instytucyi przez przydzielenie im do rozsądzania sporów o obrazę honoru, tudzież przez wprowadzenie przymusowe posługiwania się niemi. Dziś bowiem gminne urzędy pojednawcze interweniować mogą tylko wtedy, gdy obie strony zgodzą się na ich interwencyę, nikogo jednak nie można zmusić do stawienia się przed tym urzędem. Wczorajszy pierwszy dzień funkcyonowania gminnego urzędu pojednawczego w czwartej dzielnicy uwydatnił właśnie jaskrawo te jego braki. Repertoar rozpraw obejmował między innemi następującą sprawę: Pewien ubogi sklepikarz zażądał interwencyi urzędu względem wierzyciela, który wrzekomo zanadto nęka go swą bezwzględnością. Sklepikarz ów winien jest temu wierzycielowi jeszcze 240 koron i zwrócił się do urzędu pojednawczego z nieco naiwną prośbą, ażeby ten urząd skłonił wierzyciela do darowania mu tej reszty. Urząd pojednawczy nie mógł jednak nic poradzić biednemu sklepikarzowi, gdyż ów wierzyciel wcale nie przyszedł na rozprawę, lecz nadesłał zawiadomienie, iż polecił adwokatowi zaskarżyć tę pretensyę. W drugim wypadku jeden z lokatorów zaskarżył właścicielkę domu, w którym mieszka, o zwrot wrzekomo niesłusznie pobranej należytości wodociągowej w sumie 20 koron. I w tym wypadku jednak urząd pojednawczy nie mógł nic poradzić, gdyż owa właścicielka domu nie przyszła na rozprawę, a nie można jej było zmusić do tego.

Sukces tegorocznej wystawy niemieckiej w Libercu wywołuje u Czechów chwalebną emulacyę i chęć pokazania, iż pod względem dzielności gospodarczej naród czeski w niczem nie ustępuje niemieckiemu. Jakoż, jak donoszą z Pragi, poczyniono już kroki wstępne celem urządzenia w roku 1908, celem uświetnienia jubileuszu 60-letnich rządów Cesarza, wielkiej czeskiej wystawy krajowej w Pradze. Myśl tę podniosła czeska izba handlowa w Pradze, a Wydział krajowy na ostatniem posiedzeniu w zasadzie zatwierdził ten projekt. Ponieważ jednak czeskie Towarzystwo rolnicze tudzież resursa przemysłowa w Pradze już dawniej postanowiły były urządzić w roku 1908 własne wystawy w Pradze, przeto izba handlowa weszła z temi instytucyami w rokowania, celem skłonienia ich do odstąpienia od tego zamiaru i nie robienia konkurencyi wielkiemu, ogólnokrajowemu przedsięwzięciu.

Biura niemieckiego ministra-rodaka Pradego, mieszczące się dotychczas prowizorycznie komornem w budynku prezydyum rady ministrów na Herrengasse, przeniesione dziś zostały do nowego obszernego lokalu, wynajętego w pałacu hrabiego Herbersteina przy Wallnerstrasse Nr. 2. — Kierownikiem personalu urzędniczego tego ministerstwa, mającego być

---

2)

Jan Andruszewski.

## Ostatnia garść.

(Dokończenie).

Dożęła. Przez wyłom w pszenicznym murze widać już zielony łan owsa.

Pazia prostuje się, zakłada sierp na ramię — kręci powrósło.

—Feśka!

— A co tam?

— Masz szmatynę? „Zarżnęłam“ się w palec.

Feśka podnosi oczy od sierpa.

— „Bihme“, tak się zarżnęła! A trzebaż ci było tak śpieszyć się? Czemuś taka „zachłanna?“ Nie można i nadążyć za tobą. Duszębyś wyparła z człowieka.

Z za przepoconej koszuli dobywa brudnej chustki — białymi, ostrymi zębami udziera z niej kawałak.

— Przytul sobie tymczasem i idź na rów, tam swachy będą plotły wieniec. Jak dożnę, to ścisnę ci lepiej.

— Chi! chi! śmieje się Pazia purpurowemi jagodami rozchylonych ust — chi, chi! błyskają w stronę parobków, czarne jak wilcza jagoda, jej oczy— a „takim“ pierwsza dożęła— chi, chi, chi!...

I powoli już teraz, leniwie oglądając się po drodze za Semkiem z pod lasu — pogrąża się smukły kształt dziewczyny w przedzachodnich blaskach i krwawi je chustką czerwoną i szmatką przepojoną własną, ciepłą krwią...

— — — — — — — — — — — — — —

Kurczy się łan — topnieje, znika nakształt żółtej ławicy piaskowej, zalewanej przypływem fali.

Białe płótna koszul wydymane wiatrem otaczają wyspę pszeniczną niby rojem bijących o nią żagli, unoszonych wezbranym odmętem całego morza porozrzucanych snopów — ściskają ją coraz to mniejszem, ciaśniejszem kołem.

Całemi stadami wylatują teraz płoszone przepiórki — ciągną nad owies, jakby je widmo jesieni pędziło za morza...

Znikła już prawie kępa pszenicy — powiązana w snopy legła ciężko na zagonach, niby pomost bezwładnych trupów na pobojowisku. Jeszcze tylko parę garści chwieje się smutnie, czekając na śmierć.

Coraz cieniej łkają nad niemi skrzypki Iwania, jakby płakały umarłych — coraz grubiej huczy bas Wasyla — coraz głośniej ręką dziecka wybija im „bębenek“ „ostatnią godzidzinę“.

Już tylko garść. Z tej „ostatniej garści“ ma się upleść wieniec. I po nią wyciąga się kilka chciwych rąk.

— No! No! Coście się tak wszyscy zepchali przy tej ostatniej garści? Dalej! Baby do snopów — chłopy do półkopków!

— — — — — — — — — — — —

Wieczór pada na pole. W rześwym jego powiewie płynie chrapanie derkaczy z łąk, kwak kaczek ze rzeki. Od czasu do czasu, przeleci która z nich nad głowami ludzkiemi, przecinając mrok świstem chyżych skrzydeł.

Z za chałup wsi wypłynął srebrny miesiąc — cichem światłem zalał świat. Rozświerkały się głośniej polne koniki. Przepiórki, kuropatwy nawołują się, bijąc — czerkając po owsie i ściernI.

Mgła wstaje z nad łąk — kłębi się w miesięcznym potopie — rozściela nad rżyskiem. W jej tumanie, niby wieczornych duchów gromada snuje się biały tłum ludzki — chyli się nad snopami — podnosi je — dźwiga — ciągnie za sobą. Po dwa — po trzy — po cztery — pod pachami — na plecach widm-ludzi płyną ciężkie — padają bezwładnie składane we wały niby trupy unoszone z pobojowiska. A z wału biorą je chłopi i składają w długie rzędy półkopków.....

Kończy się robota. Z białego mrowia ludzkiego rozsłanego po polu gwar idzie — rozmowy — śmiechy — wołania. Głosy ludzi schodzących z łanu to cichną chwilami, jak gdyby zasłuchane w muzykę, zaklęte nią — to skrami śmiechu rozsypią się po rżysku.

Dziewki, baby szukają sierpów, kaftanów. Parobcy chowają je przed niemi, droczą się, chychocą — „hukają“.

— Gdzie mój kaftan? Złości się czarna Jewka od przysiężnego. No widział to kto? Zczezł jak pod ziemię — to ty Ilko pewnieś go schował — oddajże durny!

— Ty sama durna — było sobie pilnować, ja go „na oczy“ nie widział!

— Powiedz „bihme“ — to ci uwierzę.

— Będę się jeszcze „bihmekał“ przez nią — słyszeliście ludzie?

— Ej nieboże! Zechcesz ty ze mną tańcować!

— Ihi! Albo ty jedna? Mało to dziewek? Będziesz się jeszcze prosiła!

— A niedoczekanie tobie!

— Tobie niedoczekanie! — — — — —

— — — — — — — — — — — —

Zwiera się morze mgieł — zbija w gęsty tuman — senną pościelą przypada cicho do ziemi.

— Mraka opada — to na pogodę. — przepowiada karbowy. Hejże! zbierać się! Do dworu! A no muzyka!

Jęknęły głośniej skrzypki — zahuczał bas — dudni rzeszotko.

Po całunie mgły — nad pola — łąki — het po nad ugor idzie łkanie żałosne — pogonny płacz za zżętem zbożem.

Na czarne lasy płynie poskarżyć się sosnom — poprosić je, niech pożałują pszenicy, niech jej zaszumią na smutną nutę „wspominek“.

— — — — — — — — — — — —

Nad rowem porosłym wysoką trawą wśród smug dzwonków i kęp świętojańskiego ziela — bieleje kilka sylwetek kobiecych.

Stare, zmięte ich twarze ostrymi rysami odcinają się od blado-pomarańczowego tła zachodniej łuny osrebrzonej księżycem.

W czarnych, spalonych rękach trzymają baby „ostatnią garść“ źdźbeł pszenicznych. We wieniec je wiją — przeplatając bławatem i makami polnymi.

Suche, kościste palce kobiet toną w szeleszczących kłosach — w miękkich, chłodnych kwiatach maku, niby zakrzywione szpony czarownic, zebranych na wieczór sabatu wśród ziół odludnego uroczyska.

Ze zmarszczonych ich ust, z gardeł wyschłych od starości i znoju dziennego — śpiew płynie — żałośnie — smętny śpiew życia przeżytego w twardej, ciężkiej pracy na chleb codzienny, a chylącego się już ku ziemi, jak uschłe zioła chylą się ku trawom pożółkłym jesienią.

Płynie śpiew „swach“ z falą lipcowego powiewu, pachnącą świeżo zżętą słomą i jakby wonią rozrobionej mąki pszennej, zmięszaną z oddechem macierzanek, mięt i białych rumianków — z zapachem dojrzałych jabłek, wiejącym zdaleka od sadów. — — — — —

— — — — — — — — — — — —

Na skraju rowu obok swach siedzi Pazia. Bose nogi zwiesiła w rów i patrzy na gotowy już wieniec, który za chwilę jej włożą na głowę. Patrzy wsłuchana w chór staruch, wtopiona duszą w dźwięk jego żałosny.

I poniewoli wzbiera jej pierś okrągła — i kalinowe usta rozchylą się pieśni jak noc lipcowa ciepłej, a tęsknej, smutnej jak płacz sieroczy po pustym ugorze — — — — —

— — — — — — — — — — — —

Niby rój duchów wywołany gdzieś z zaświatów tym spiewem tęsknicy — zaczarowany nim — zaklęty, gromadzi się zwolna koło Pazi i swach biała ciżba kobiet — dziewek, parobków.

A z ciżby tej raz po raz wypłynie po rosie świeży głos kobiecy i w takt chóru wpadnie żałosny i różańcem łez jego rozdzwoni się po świetle miesięcznem, po żniw zapachu i kwiatowych tchnieniach. — — — — —

— — — — — — — — — — — —

Z muzyką na czele, białym gościńcem wije się rozśpiewany korowód wieńcowy.

Tuż za muzykantami idzie Pazia w „ostatniej garści“ kłosianej splecionej w makami przetykany wieniec na czarnych włosach dziewczyny. Obok niej z obu stron drużki: jasnowłosa Nastka i krępa Fesia i Hanunia o smagłej cerze dojrzewających orzechów laskowych i błyskająca śnieżnymi zębami Matronka.

Dokoła nich rój swach w „namitkach“ na głowach owiniętych w białe i krasne chustki — otoczył dziewczęta niby kłąb wiedźm zebranych wokoło leśnych rusałek.

Na samym końcu korowodu tłum chłopów zmięszany z dziewkami — rozochocony, rozhukany, ucieszny.

Raz po raz z ciżby ludzkiej wyłoni się smukły kształt parobczaka — pod światło miesiąca błyśnie białemi połami płótnianki — pochyli się nad krasną chustką którejś z dziewczyn, niby duża, biała ćma nad piersią kwiatu polnego.

Niejeden z nich gwałtem wywlecze dziewuchę ze ścisku i zakręci nią jak snopem, a obróci na gościńcu tak z całej „ochoty,“ z serca całego, aż mu jej głowa w chustce czerwonej na ramię się poda — a on leci z nią po drodze, nito jasny upiór przelatujący w mroku z krwawą plamą u piersi....

Tuman kurzu wzbija się z pod nóg ludzkiej gromady, przesłania ją, zlewa się z mgłami, co siwym wałem ciągną od rzeki.

W chmurze tej z pyłu i mgły drży, dźwięczy, łka pieśń o wieńcu, o „ostatniej garści“ pszenicznych kłosów, żałobnem weselem owijających spocone znojem czoło Pazi.

Śpiewają teraz wszystkie kobiety, swachy i drużki i „panna młoda“ sama i baby i młodycie.

Śpiew ich zlany z jękiem skrzypek, z huczeniem basu, z dudnieniem rzeszotka — drży, dźwięczy, łka w pylnym obłoku — przepełnia go, rozsadza, — przelewa się z niego rozszlochanym lamentem zawodzeń kobiecych.

A w zawodzeniu tem słychać zda się modlitwy ludzi rozesłanych krzyżem przed upstrzonym muchami obrazem Matki Boskiej bolesnej nad tapczanem, żeby piorun ominął napełnioną świeżo zbożem stodołę.

I błagania o uciszenie się rozszalałych fal bijących wściekle o ściany chałupy zalanej powodzią w nadrzecznej nizinie.

I o szczęśliwe rozwiązanie jedynej krowy-żywicielki, ryczącej żałośnie w bolach porodu.

I cichą prośbę o wodę spieczonych gorączką ust, chorych majaczących w maligaie tyfusu.

I biadanie wdów nad mężami zabitymi po pijanemu w karczmach — i głuchą ich rezygnacyę przy trupach wisielców, co przepili przed śmiercią ostatnią koszulę.

I żal za ziemią tych, którzy roztrwonili ojcowiznę w ciągłych procesach — i rozpacz za nią owych, co ją za bezcen sprzedali w pogoni za nową ojczyzną, by wrócić do niej — utraconej, nie swojej już, w łachmanach, o chlebie żebranym.

I tę zaklętą w pierś człowieka, sądzoną mu już miłość tych pól i zbóż — i łąk i lasów — i strug rodzinnych — miłość, której nic w nim zgłuszyć, nic mu nigdy wydrzeć nie zdoła, bo z nią na świat przychodzi i do grobu idzie — bo ona jego Dolą, łonem, z którego wyszedł — matką jego odwieczną....

Na niwy płynie pożniwna pieśń nad garścią ostatnią pszeniczną — na łany owsa srokate, na dymiące mgłami łąki — po wsi ściele się — uderza falą o okna chat, o białe ściany dworu — miękkimi pieściwymi sploty kochanki-Tęsknicy — po chłodnej rosie wieczornej oprzędza sieroco-smutną pustkę nagich, wyżętych już ściernisk.

— — — — — — — — — — — —

oficyalnem przedstawicielstwem niemieckości, jest urzędnik o rdzennie polskiem nazwisku, hofrat Pietrzykowski.

W arenie „Olympia“ w Praterze rozpoczęły się wczoraj międzynarodowe zapasy atletów. Wiedeńczycy przepadają za tego rodzaju igrzyskami, to też powodzenie ich jest zawsze zapewnione. W zeszłorocznych międzynarodowych zapasach w Wiedniu pierwszą nagrodę zdobył Polak, Cyganiewicz z Krakowa — czy w tym roku będzie brał udział w turnieju, jeszcze nie wiadomo. Do tej pory zgłosiło swój udział 21 atletów. Wczoraj walczyli jako pierwsza para atleci Dangers z Hamburga i Ritzler z Wirtembergii. Zwyciężył Ritzler po 23 minutach walki. Następnie Belgijczyk Omer de Bouillon powalił na ziemię po 12 minutach pasowania się Francuza Mancarta. W końcu wystąpili na arenę olbrzym Romanow, Rosyanin, i Duńczyk Johansen. Walka trwała nie całą minutę i zakończyła się klęską Duńczyka.

Jakiś filolog zajął się we *Fremdenblacie* sprawą zdrobniałych imion w języku niemieckim. Podnosi więc przedewszystkiem, że tak, jak we wszystkiem, warstwy w społeczeństwie niemieckiem silniej się różnią, niż naprzykład francuskie, tak i w zdrobniałych imionach różnica między niemi jest ogromna. Zupełnie innych zdrobniałych imion używają warstwy robotnicze, zupełnie innych mieszczaństwo, a jeszcze innych arystokracya.

I tak naprzykład Marya będzie się nazywała u ludu „Mara“, u mieszczan „Mizzi“, a u arystokracyi „May“; Fryderyka zwie się u ludu „Frieda“, w sferach mieszczańskich „Fritzi“. Emilia u ludu nazywa się „Milly“, Henryka nazywa się „Jetterl“, Helena nazywa się „Lentscherl“, i tak dalej idą rozmaite zdrobnienia imion, jak Pepperl, Lentzerl etc. Tymczasem u arystokracyi istnieją pod tym względem zupełnie odrębne zwyczaje. Przedewszystkiem lubuje się ona także w zdrobniałościach, bo to tkwi w lirycznym charakterze Niemców. Jeżeli zaś nie zdrabnia swoich imion, to nie używa wtedy niemieckich, ale francuskich. Stądto niektóre panie, jak księżna Windisch-Graetz, ks. Wrede, hr. Thun Larisch nazywają się *Gabrielle*, księżna Metternich-Sandor używa imienia *Pauline* z francuską wymową, hrabina Draskovich-Montenuovo, hrabianka Hoyos i hrabianka Apponyi nazywane są w towarzystwie po francusku „Julie“. Księżna Esterhazy nazywa się Marguerite, a hr. Kinsky-Festetics nazywa się Georgine.

Ale to używanie francuskich imion jest wogóle rzeczą dość rzadką. Daleko pospolitsze jest zdrobnienie imion niemieckich. Filolog ten podaje całą litanię owych zdrobnień. Przytoczymy tu niektóre. A więc najprzód na dworze cesarskim arcyksiężnę Maryę Annunziatę nazywają „Mianą“, zaś arcyksiężna Izabella nazywaną jest „Isi“. Z imion używanych w arystokracyi są następujące: Księżna Salm-Salm, najstarsza córka arcyksięcia Fryderyka, nosi imię „Christa“, zamiast Krystyna. Zmarła księżna Eleonora Schwarzenberg używała skrócenia „Lori“; tego samego zdrobnienia używają obecnie księżna Auersperg-Brauner i hrabianka Clam-Gallas. Imię: Eleonora zdrabniają rozmaicie i tak: księżnę Fugger-Hohenlohe nazywają „Norą“, hrabinę Paar-Windischgraetz „Nono“, hrabinę Herberstein-Salm „Lockie“.

Najrozmaitsze deminutywa utworzono z imienia: Marya. „Mimi“ (z akcentem na drugiej głosce) nazywają się: hrabina Szecheni-Esterhazy i córka mistrza ceremonii barona Dlauhovesky'ego; „May“ nazywają się Fürstenberg-Festetics, hrabina Deym-Harnoncour i panna Baltazzi; „Mémé“: hrabianka Colloredo i baronowa Gudenus; zaś księżna Hohenlohe-Kaunitz używa imienia „Marica“, hrabina Apponyi-Montenuovo „Mouche“, hrabina Wydenbruck-Esterhazy „Misa“, księżna Wrede „Marina“, hrabina Rumerskirch „Miette“, hrabina Cziraky-Esterhazy „Marietta“, zaś księżna Esterhazy-Andrassy i margrabina Pallavicini-Szechenyi przyjęły węgierskie brzmienie imienia „Irma“. Również rozmaicie zdrabniają imię Elżbiety: I tak hr. Salm-Fürstenberg nazywają „Essi“, księżnę Croy „Lisi“, hrabinę Romanową Potocką „Betką“, hrabinę Kinsky „Liserl“.

Gabryele nazywają się w zdrobnieniach tak: „Gabi“ hrabianka Trauttmansdorff i hrabina Rechberg, „Illy“ księżna Auersperg-Hohenlohe, „Jella“ hrabina Haugwitz-Szechenyi i „Ella“ księżniczka Wrede.

Leopoldyny mają takie deminutywa: „Polly“ hrabianka Podstatzky-Thun, „Polda“ baronowa Frankenstein, „Leo“ hrabina Bossi-Fedrigotti-Schlossnigg. —Najwięcej używane skrócenie imienia: Franciszka jest „Fanny;“ tak nazywają się księżna Montenuovo i księżna Starhemberg, zaś córka byłego ministra spraw wewnętrznych hr. Bylandta nazywa się „Iska“. Z innych imion hrabina Karolina Attems przezwała się „Carla,“ księżna Edwarda Khevenhüller „Edina, hrabina Teresa Seilern-Pejacsewich „Reserl,“ księżnę Annę Trauttmansdorff nazywają „Nanni,“ hrabinę Ernestynę Auersperg „Nesta,“ księżnę Wilhelminę Auersperg i jej siostrzenicę tego samego imienia „Willy,“ hrabinę Sydonię Chotek „Zdenka“; hrabianka Fryderyka Fugger nosi zdrobnione imię „Bicky“, hrabina Henryka Larisch i hrabina Henryka Palffy-Wilczek „Yetta“, hrabianka Alicya Hardegg „Icy“. Baronową Ludwikę Wambolt-Harrach nazywają „Wiga“, a hrabinę Wojciechową Apponyi z domu Mensdorff „Clo-Clo“. Dzisiejsza księżna Thurn-Taxis jako panna Paulina Metternich znaną była pod imieniem „Titti“. Hrabinę Eleonorę Andrassy-Kaunitz nazywają „hrabiną Dada“. Hrabianka Arco nosi imię „Pica“.

Zdrobnienia imion panów z arystokracyi w przeciwieństwie do imion pań mają często cechy więcej od tamtych pospolite i grube. Wykazują one często typowo-austryacką „Gemütlichkeit“. I tak zmarły hr. Erwin Schönborn nazywał się „Wintschi“; hrabiego Hieronima Mannsfelda nazywają „Bummel“, margr. Alfonsa Pallavicini „Fonserl“, ks. Emila Fürstenberga „Mimsch“, a hr. Maurycego Friesa „Moni“. Niektórzy bardzo znani i popularni panowie z arystokracyi wpisali się trwale w pamięci ludu. Któż w Wiedniu nie wie, że „Kari“ to znaczy hr. Karol Trauttmansdorff, a że „Niki“ to był zmarły hr. Mikołaj Esterhazy, albo że „Rudi“ oznacza hr. Rudolfa Kinsky'ego. Bardzo liczne są skrócenia. Np. książę Sascha (Aleksander) Taxis, hr. Harry (Henryk) Larisch, Tony (Antoni) Mittrowsky, Jennerl (Eugeniusz) Kinsky i w. i. Wspomnieć się również godzi, że ks. Karol Auersperg, „pierwszy kawaler w państwie“, otrzymał nazwę „Carlos“ i pod tym imieniem jest bardzo popularnym, jakkolwiek rodzina i krewni nazywają go Karolem.

# Z ankiety agrarnej.

Niedawno przytoczyliśmy odpowiedź jaką dał poseł Jan Hupka na kwestyonaryusz *Słowa* warszawskiego, organu konserwatystów Królestwa Polskiego. Dzisiaj powtarzamy nadzwyczaj rozumną odpowiedź dra Tadeusza Pilata, wicemarszałka Wydziału krajowego. Odpowiedź ta, lubo jest ściśle naukowa i nie ma na celu żadnej akcyi politycznej, przecież jest tak potężnym taranem rozbijającym wniwecz wszystkie zapędy socyalistów i kadetów na ziemię szlachecką, że lepszego od niej artykułu nie czytaliśmy w ciągu całego tego czasu, gdy sprawa agrarna stała na porządku dziennym obrad dumy petersburskiej. Odpowiedź ta brzmi:

„Nie ulega wątpliwości — pisze dr. T. Pilat — że sposób podziału własności ziemskiej w państwie wywiera wpływ decydujący na jakość i ilość produkcyi rolniczej, na przemysł rolniczy, w dalszym ciągu na wszelkie inne stosunki ekonomiczne, a następnie na ogół stosunków społecznych i politycznych. Niewątpliwie jest także stwierdzonem, iż w interesie ekonomicznego i społecznego rozwoju najbardziej pożądanym jest taki podział własności ziemskiej, przy którym nie zachodziłoby ani nadmierne skupienie ziemi w małej ilości rąk, ani zbytnie rozdrabnianie na same małe posiadłości, lecz przy którym istniałyby obok siebie posiadłości drobne (uprawa ogrodowa), posiadłości średnie o rozmaitem stopniowaniu wielkości (dla uprawy rolniczej o rozmaitych kierunkach produkcyi i chowu bydła) i wreszcie posiadłości większe (dla uprawy lasowej, dla uprawy rolniczej połączonej z przemysłem rolniczym). Jaka część obszaru ziemi uprawnej powinnaby przypadać na każdą z powyższych kategoryi własności ziemskiej w danym kraju, zależy od warunków przyrodzonych (klimat, urodzajność), od kierunków produkcyi rolniczej w danem państwie i od innych warunków ekonomicznych.

„Państwo jest w stanie wpływać skutecznie na odpowiednie stosunkom danego kraju ukształtowanie stosunków podziału własności ziemskiej, zatem w szczególności na stopniową przemianę istniejącego podziału na odpowiedniejszy, a to:

a) Przez ustawy spadkowe odnoszące się do własności ziemskiej (przepisy o podziale spadków). W tej mierze wystarczy odwołać się na prace Miaskowskiego, Milewskiego i szkoły Le Play'a we Francyi.

b) Przez ułatwienia lub utrudnienia w tworzeniu fideikomisów, tudzież nabywanie dóbr ziemskich przez t. zw. martwą rękę.

c) Przez przepisy o podziale własności ziemskiej wskutek transakcyi między żyjącymi, także przez przepisy hypoteczne i opłaty fiskalne.

d) Przez instytucye kredytowe, ułatwiające nabywanie własności ziemskiej w tych kategoryach, któreby państwo uważało za potrzebne pomnożyć.

e) Przez sprzedaż i kolonisacyę dóbr państwa, ewentualnie dóbr należących do funduszów w zarządzie państwa.

f) Przez nabywanie z wolnej ręki majątków prywatnych, w celu tworzenia z nich posiadłości tej kategoryi, jakieby państwo uważało za stosowne pomnożyć.

„Środki powyższe wystarczają, by w niezbyt długim czasie poprawić stopniowo podział własności ziemskiej bez wstrząśnień i bez przyznawania władzy państwowej atrybucyj zbyt daleko idących, niebezpiecznych dla swobodnego rozwoju społeczeństwa pod względem ekonomicznym, politycznym i narodowym.

„Przeciw uciekaniu się w tym celu do przymusowego wywłaszczenia prywatnej własności ziemskiej przemawiają poważne względy prawne, a jeszcze bardziej względy polityki społecznej.

„Na niższych stopniach cywilizacyi trafiało się często wywłaszczanie ziemi zwykle bez form prawnych i bez wynagrodzenia, skoro to odpowiadało widokom zaborców, nowych władzców kraju, lub ich rozumieniu interesów społecznych; tak np. na początku wieków średnich, po zajęciu krajów państwa rzymskiego przez plemiona germańskie. Z biegiem czasu wyrobiło się w społeczeństwach cywilizowanych przekonanie prawne o konieczności ochrony własności prywatnej przed dowolnością władzy, a wykroczenia przeciw tej zasadzie spotykały się z potępieniem ze strony społeczeństwa, skądkolwiekby one wychodziły. Dzisiaj zasada t. zw. nietykalności własności prywatnej, za przewodem francuskiej deklaracyi praw człowieka z r. 1789 i opartej na niej konstytucyi, weszła do kodeksów cywilnych i do ustaw zasadniczych krajów cywilizowanych. Ustawodawstwo dzisiejsze poddaje jednak równocześnie jak jednostki same, tak i ich własność, a przedewszystkiem własność ziemską, licznym ograniczeniom i obowiązkom ze względu na konieczne wymagania egzystencyi społecznej i rozwoju społecznego. Do tych należy, między innemi, wywłaszczenie za wynagrodzeniem, skoro dobro publiczne tego wymaga.

„Dwie kategorye wypadków wywłaszczenia zna dzisiejsze ustawodawstwo, które odnoszą się z natury rzeczy przeważnie do własności nieruchomej: albo własność prywatna jest potrzebna na użytek publiczny, na urządzenie publiczne, które inaczej powstać nie może w odpowiedni sposób (droga, kolej, forteca i t. p.); albo wywłaszczenie następuje, aby umożliwić powstanie przedsiębiorstwa prywatnego, z danem miejscem związanego, którego istnienie leży w interesie publicznym (przedsiębiorstwo górnicze, wodne). W obu kategoryach chodzi o poszczególne części własności prywatnej (kawałki gruntu), ściśle określone już przez cel użytku, bez względu na to, do kogo one należą i co obecny właściciel zresztą posiada.

„Na równi z owymi wypadkami nie można żadną miarą stawiać wywłaszczenia własności prywatnej w tym celu, aby dać ziemię tym, którzy, według swego ocenienia lub według uznania władzy, mają jej za mało dla wyżywienia rodzin. Zapewne, czynniki ustawodawcze, które, jak to powiedziano o parlamencie angielskim, wszystko mogą, tylko nie mogą z mężczyzny zrobić kobiety, są w stanie wprowadzić nową kategoryę wypadków wywłaszczenia w celu obdarowania ziemią pewnej kategoryi obywateli, lecz bez nieodbitej potrzeby nie powinny one wstrząsać poczuciem prawnem społeczeństwa, nie powinny zachwiewać poczuciem bezpieczeństwa prawa własności, i to, jak w danym wypadku, nietylko bez pewności, ale nawet bez widoków trwałego osiągnięcia celu, zamierzonego przez takie wywłaszczenie. Konieczna potrzeba nie istnieje wobec przytoczonych poprzednio środków wpływania na podział własności ziemskiej, jakie państwo ma do dyspozycyi, a które wcale nie zostały wyczerpane. W szczególności nie jest stwierdzonem, żeby państwo w rozmaitych częściach swego terytoryum nie było w stanie nabyć z wolnej ręki odpowiednich obszarów ziemi na cele kolonizacyi.

„Na największą uwagę zasługują przemawiające przeciw poruszonej myśli względy polityki społecznej. Wywłaszczenie, choćby części tylko znaczniejszej, większej własności prywatnej, sprowadziłoby (mówię tu o Królestwie Polskiem, Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, których stosunki są mi więcej znane) bardzo znaczny upadek produkcyi rolniczej i rolniczo-przemysłowej pod względem ilości i jakości i zatamowałoby dalszy wzrost tej produkcyi na długie lata. Obok tych strat w przychodzie społecznym i skarbowym nastąpiłaby strata w kapitale, tkwiącym w budynkach gospodarczych i fabrycznych, przystosowanych do rozmiarów obecnych gospodarstw i wydatek na wzniesienie odpowiednich budynków nowych. I ta strata i ten wydatek pochłonęłyby, przy cokolwiek donioślejszem urzeczywistnieniu omawianej myśli, olbrzymie sumy w miliardy idące. Ofiara ta nie zostałaby zrównoważoną trwałem podniesieniem dobrobytu własności mniejszej, co wogóle żadnym zamachem ustawodawczym nie da się osiągnąć.

„Ustalby przykład racyonalnej, postępowej gospodarki, jaki dają dobrze prowadzone większe gospodarstwa, np. w Galicyi bardzo skrzętnie naśladowane przez włościan, ustałyby znaczne zarobki w intensywnych gospodarstwach większych, rolniczych i przemysłowych, a ci, którzy z dotychczasowych posiadłości swoich nie umieli wyciągnąć należytych przychodów dla braku oświaty i wiedzy fachowej, nie umieliby wykorzystać należycie przydzielonych im dalszych gruntów. Droga do podniesienia dobrobytu ludności włościańskiej nie prowadzi przez przymusowe wywłaszczenie większej własności. Droga do tego celu dłuższa i powolniejsza, ale za to pewna, prowadzi przez zapewnienie bezpieczeństwa mienia i wymiaru sprawiedliwości, a równocześnie przez usilną pracę nad oświatą ludu i krzewienie wiedzy fachowej przez szkoły rolnicze praktyczne, przez gospodarstwa wzorowe, próbne uprawy, odpowiednich nauczycieli wędrownych i t. p. W tych kierunkach państwo nie powinno szczędzić środków, a wtedy ludność włościańska wystąpi, przy pomocy kredytu ze strony odpowiednich instytucyj, jako nabywca ziemi, który przy tem, co nabył swoją pracą i swym groszem, potrafi się utrzymać i stopniowo swoją ojcowiznę powiększać. Przykład w tym względzie stanowi ludność zachodnich powiatów Galicyi. Wysuwanie odrazu naprzód wywłaszczenia większej własności bez uwzględnienia innych środków poprawy podziału własności ziemskiej i bez utorowania postępu gospodarczego wśród ludności włościańskiej robi mimowoli wrażenie, iż więcej chodzi o to, żeby jednych się pozbyć jako czynnika społecznego, niż żeby drugim trwale dopomódz.

„Nie mogę tu pominąć uwagi, iż uzasadnienie przymusowego wywłaszczenia większej własności tem, że są bezrolni i małorolni, którym dochód z ziemi swojej nie wystarcza, wyprowadza argument, który tak samo uzasadniałby wywłaszczenie wszelkiej innej własności, zatem kapitałów, tkwiących w domach, fabrykach, papierach wartościowych itp., wychodzi zatem poza obręb kwestyi agrarnej i prowadzi do zniesienia własności wogóle, a przynajmniej do zniesienia własności środków produkcyjnych.

„Przymusowe wywłaszczenie własności ziemskiej nie jest według powyższych wywodów właściwym środkiem dla wytworzenia większej liczby mniejszych posiadłości lub wzmożenia ich żywotności i siły, tak samo, jak nie byłoby właściwym środkiem celem wytworzenia wielkiej własności, gdyby w danym kraju zachodziła potrzeba jej pomnożenia. Jest to jednak zarazem środek, jest to broń, której zasadniczo nie należy dawać rządowi do ręki, gdyż może on być nadużyty w celach politycznych, a nawet osobistych stronnictw lub ludzi, sprawujących rządy w danej chwili. Abstrahując od tego, że wywłaszczenie całej większej własności prywatnej byłoby zniesieniem kategoryi własności, niezbędnie potrzebnej w gospodarstwie społecznem (lasy, przemysł rolniczy), zachodzi pytanie, gdzie granica własności, podlegającej takiemu wywłaszczeniu? Nie ma żadnego powodu, dla któregoby ta granica nie miała, po przyjęciu zasady wywłaszczenia celem obdzielenia innych, schodzić coraz niżej w miarę apetytu bezrolnych lub małorolnych, apetytu, któremu rząd nie mógłby, a może nie chciałby się oprzeć. Jeśliby zaś tylko niektórzy właściciele większi mieli uledz wywłaszczeniu, inni zaś później, albo wcale nie, to kto wyznaczałby tę kolej? Czy nie przypominałyby się tu żywo proskrypcye w starożytnym Rzymie, z tą różnicą, że śmierć majątkową poprzedzałoby stopniowo wycieńczenie haraczami, składanymi rzeszy tych, którzy w tej sprawie mieliby coś do decydowania! Do uzdrowienia biurokracyi, której ciężkie wady są główną przyczyną obecnego położenia w państwie rosyjskiem, a także i w tamtejszych ziemiach polskich, ten proceder z pewnościąby się nie przyczynił!“

*Prof. dr. Tadeusz Pilat.*

# Wypadki w Rosyi.

**Petersburg.** Wiadomość, jakoby w obozie wojskowym Rebertowie pod Warszawą zbuntowała się artylerya, jest nieprawdziwą. (Wiadomość tę przyniosły dzienniki berlińskie. Polują one bowiem stale na sensacyjne wiadomości z Rosyi i starają się przedstawić sytuacyę tak, jak gdyby już za parę dni carat zgłosić miał upadłość. W innych czasach i w innych stosunkach można byłoby przypuszczać, że rządowi berlińskiemu zależy na przedstawianiu stanu rzeczy w Rosyi o sytuacyi tak rozpaczliwej dlatego, aby umotywować interwencyę i wkroczenie wojk niemieckich w obręby caratu. Dzisiaj jednak jest to zupełnie wykluczone, a prasa berlińska wymyślając rozmaite pogłoski o Rosyi, wysługuje się nie rządowi berlińskiemu, ale giełdzie berlińskiej. *Przyp. Red.*)

**Petersburg.** Z Rewla donoszą, że kiedy na pokładzie krążownika „Pamiat Azowa“ wybuchły niepokoje, okręt znajdował się wtedy w zatoce Papendik o 60 mil na wschód od Rewla. W pobliżu znajdowały się wtedy krążownik „Abrek“ i „Wojewoda“, nadto okręt szkolny „Woin“ i jeden torpedowiec. Gdy zbuntowani opanowali „Pamiat Azowa“, wezwali tamte okręty, ażeby udały się za nim. Gdy rozkazu nie usłuchano, z krążownika „Pamiat Azowa“ dano strzały, które jednakże nie trafiły. Krążownik „Abrek“ utknął na mieliźnie, lecz następnie bez niczyjej pomocy, wydostał się na głębszą wodę i udał się do ujścia Narwi. Skoro pozostałe okręty spostrzegły, że „Pamiat Azowa“ zniknął z horyzontu, udały się do Rewla, gdzie komisya, wydelegowana przez władze morskie stwierdziła, że nie odniosły żadnego szwanku od strzałów.

**Helsingfors.** Walki z Czerwoną gwardyą ustały, jednakże ruch strejkowy trwa dalej. Wszystkie stronnictwa odłączyły się od Czerwonej gwardyi.

**Petersburg.** Między stacyami Libawą a Hasenbot uzbrojona banda zatrzymała pociąg osobowy i zrabowała z wagonu pocztowego 80.000 rubli. Obrabowała również kilku podróżnych.

**Petersburg.** Strejk generalny, jak się zdaje, nie udał się. Ruch kolejowy odbywa się normalnie. Wczoraj większa część domów była dekorowaną z powodu imienin carowej-wdowy. Większa część robotników zachowuje się zupełnie apatycznie. Z drugiej strony atoli grozi wybuch strejku we wszystkich drukarniach. Zdaje się, że wydawnictwa gazet nie będą mogły wydać swych pism.

**Petersburg.** Zecerzy gazetowi rozpoczęli strejk.

**Petersburg.** Mimo, że strejkuje 66.100 robotników, w mieście panuje zupełny spokój. Strejk generalny się nie udał. Sklepy przeważnie są otwarte. *Goniec rządowy* wyszedł w objętości jednej stronicy.

**Petersburg.** (Niedziela g. 9 min. 30 wieczorem). O ile dotychczas wiadomo, niedziela minęła spokojnie. Tylko popołudniu przyszło do większego nagromadzenia ludności z powodu przemarszu żołnierzy 18 go oddziału floty, którzy mieli wsiąść na okręty. Publiczność z objawami sympatyi witała marynarzy, którzy przeważnie byli pijani. Konnica utrzymywała porządek. Potwierdza się, że onegdaj zabito 8 policyantów. Wiadomości z innych miast nie wskazują na rozszerzanie się niepokojów. Strejk generalny należy uważać za nieudany. Kilka linij kolejowych podjęło napowrót ruch tak, że ruch kolejowy należy uważać za normalny.

**Kijów.** Przy rewizyi u byłego oficera Gonowalewa znaleziono 7 bomb, napełnionych materyą wybuchową, oraz plany Petersburga i Kijowa, opatrzone rozmaitemi uwagami. Gonowalewa aresztowano wraz z pewną kobietą, nazwiskiem Sabuntowa. Gonowalew już raz był aresztowany jako podejrzany o propagandę rewolucyjną w armii. Wprawdzie wypuszczono go na wolność, jednakże wydalono z wojska.

**Moskwa.** Na dworcu kolejowym linii Kazań-Moskwa rzuciło dwóch nieznanych ludzi bombę; obaj zginęli wskutek wybuchu, konduktor ranny, kilka budynków uszkodzonych.

**Helsingfors.** Wiadomość o aresztowaniu przywódcy „czerwonej gwardyi“ Kocha, nie potwierdza się. Jedynie zabrano jego papiery. Czynnościami „czerwonej gwardyi“ kieruje obecnie anarchista Luoto. Koch prawdopodobnie znajduje się w okolicach Helsingforsu. Senat rozwiązał organizacyę „czerwonej gwardyi“. Śledztwo sądowe stwierdziło, że wypadki w Sveaborgu zostały wywołane przez partyę rewolucyjną w porozumieniu z „czerwoną gwardyą“.

# Mały feljeton.

### Impromptu.

Wiosenny mrok, wiosenny mrok,
Zasłonę swą roztoczył już:
Na cichy łan, na fale zbóż,
Na głogów kwiat, na płatki róż;
Pod światła gwiazd, jak sięgnie wzrok,
Wiosenny mrok, wiosenny mrok...

Przez cichy szlak, przez cichy szlak,
W nieznany świat, w nieznaną dal,
Gdzie wichru świst, gdzie smutek, żal,
I morza szum i łoskot fal,
Ulata myśl jak błędny ptak,
Przez cichy szlak, przez cichy szlak...

*Aniela Glegierówna.*

# KRONIKA.

Lwów, 6 sierpnia.

**Marszałek krajowy** Stanisław hr. Badeni wyjechał do Radziechowa. Zastępuje go członek Wydziału krajowego dr. Tadeusz Pilat.

**Dyrekter Banku krajowego** dr. Wacław Domaszewski wyjechał na kilkotygodniowy urlop, a Wydział krajowy — jak to już wczoraj donieśliśmy — powołał dra Stefana Fedaka, członka Rady nadzorczej Banku krajowego, na zastępstwo dra Domaszewskiego, na czas jego nieobecności.

**Dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego** p. Stanisław Żaba wyjechał na kilkotygodniowy urlop do Traunstein w Bawaryi.

**Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościółek.** Z Nowego Sioła pod Zbarażem piszą: Na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościółek polski zgromadziło się wiele ludu i inteligencyi z okolicznych wsi. Po odprawionej, przy urządzonym na placu budowy, ołtarzu mszy św., aktu poświęcenia dokonał X. W. Zakrzewski, proboszcz łac. z Koszlak, w asystencyi zaproszonych dwóch xięży. Budowę kościółka rozpoczęto z funduszu uzbieranego drogą dobrowolnych datków, na dokończenie jednak budowy brakuje komitetowi jeszcze 400 kor. i to jest niemałą troską jego. Kościółek na jesień ma stanąć pod dachem.

**Konkurs** na posadę lekarza okręgowego w Sułkowicach, z roczną płacą 1200 kor. i ryczałtem na objazdy w kwocie 600 kor. rozpisuje Wydział powiatowy w Myślenicach. Podania do 8 września.

**Aresztowanie Feuersteina.** Z Sambora donoszą, że dostawiono już do tamtejszego więzienia zbiegłego przed kilku miesiącami spekulanta naftowego Markusa Feuersteina z Drohobycza, którego niedawno schwytano i aresztowano w Zurychu. Feuerstein bezpośrednio po ucieczce udał się do Nizzy, stamtąd do Monaco i do Kairu, skąd przybył do Zurychu. Tam czuł się tak pewnym, że prowadził zupełnie jawną korespondencyę pod swojem nazwiskiem i ta jego „pewność“ oddała go w ręce policyi.

**Ucieczka oszusta.** Z Tarnopola donoszą, że znikł stamtąd Emil May, prowadzący filię zjednoczonego austr. tow. żeglugi w Tryeście „Austro-Americana“, sprzeniewierzywszy na szkodę emigrantów rosyjskich znaczne sumy pieniężne. May dokonywał w ten sposób oszustwa, że pobrawszy od emigrantów pieniądze, kart kolejowych im nie wydawał, ale wyprawiał ich do Rotterdamu, zapewniając ich, że tam karty otrzymają. Dlatego też oszustwa Maya najpierw w ten sposób się odkryły, że konsul austryacki w Rotterdamie zawiadomił magistrat tarnopolski, iż w Rotterdamie 15 emigrantów oczekuje od 6 tygodni na karty kolejowe od Maya. Pod presyą magistratu May tym emigrantom pieniądze odesłał, ale tymczasem zaczęły napływać z Rotterdamu, Hamburga i innych portów podobne skargi i May, nie czekając ich skutków, uciekł. Wielu emigrantów wtrącił on w ten sposób w najstraszniejszą nędzę. May pozostawił nadto mnóstwo długów w Tarnopolu.

Jest to w krótkim czasie w Tarnopolu już drugi wypadek ucieczki: niedawno bowiem znikł właściciel sklepu towarów modnych Filip Schor, sprzeniewierzywszy na szkodę kupców wiedeńskich kwotę kilkunastu tysięcy koron.

**Z Kamionki Strumiłowej** piszą nam: Z okazyi 250-letniej rocznicy obrony Częstochowy, urządziło w ubiegłą niedzielę tutejsze katolickie stowarzyszenie „Praca“ wspaniały obchód narodowy. Już z rana o godzinie 6-ej zagrzmiała po mieście pobudka muzyki — z wieży kościelnej odegrano następnie wspaniałą pieśń „Boga Rodzico“, o godzinie zaś 9½ wyszedł z kościoła głównemi ulicami miasta olbrzymi pochód, po którym odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem. Tegoż dnia przed wieczorem amatorowie ślicznie odegrali w lokalu „Pracy“ sztukę Juliana Mörsa z Poradowa p. t. „Przeor Paulinów“. Obchód ten zakończono iluminacyą miasta.

Na szczególne uznanie zasługuje odczyt na temat tej uroczystości, wygłoszony przez p. Mikołaja Niedźwieckiego, inspektora szkół z Żółkwi. P. Niedźwiecki bowiem bez względu na trudy i oddalenie, w jakiem leży Kamionka od Żółkwi, przybył tu, witany z zapałem. Zebrana przed kościołem wielotysięczna ludność miasta i okolic z natężoną uwagą przysłuchiwała się interesującemu odczytowi znanego prelegenta.

**Rewizya u bankruta.** Z Przemyśla donoszą, że na zarządzenie prokuratoryi państwa przeprowadzono tam w piątek ścisłą rewizyę w pomieszkaniu Józefa Kollera, do którego majątku został otwarty konkurs. Rewizya miała na celu wykrycie ukrytych aktywów i dała wynik spodziewany, znaleziono bowiem gotowiznę i weksle. Kollera wraz z żoną pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

**Majątki niemieckie oflarowane na sprzedaż Polakom.** W polskich pismach poznańskich pojawiły się ogłoszenia, donoszące, że dla „stanowczego kupca, Polaka, szybko się decydującego nadarza się korzystna okazya nabycia z niemieckich rąk majątku, składającego się ze wsi rycerskiej, (z wielką parową gorzelnią), obszaru 3500 morgów, w czem 600 morgów lasu, 300 łąk, a 50 bardzo rybnego jeziora. Jest też las wprawdzie przetrzebiony, ale mający wielką przyszłość, nieprzebrane pokłady torfu, dwór położony w ślicznym parku, komunikacya dobra, stan hipoteczny uregulowany itd. Oferty należy nadsyłać pod literami: P. P. Posen, Postfach 33.

Nadto w tych samych pismach znajduje się ogłoszenie, zawiadamiające, że na Górnym Szląsku są do sprzedania Polakom trzy majątki ziemskie: dwa w powiecie rybnickim, a trzeci w powiecie lubinieckim. Po bliższe szczegóły należy się zgłaszać A. B. 8 poste restante Kattowitz (Ober-Schlesien).

Otóż musimy tu przypomnieć, że niemieccy właściciele dóbr ziemskich w Prusach i na Górnym Szląsku, chcąc od komisyi kolonizacyjnej uzyskać za swe majątki taką cenę kupna, jakiej im kolonizacya dać nie chce, uciekają się do takich sztuczek, że za pomocą podobnych jak powyżej przytoczone, anonsów, werbują polskiego kupca, poczem donoszą komisyi, że taki to a taki Polak daje im za majątek tyle a tyle, a przerażeni hakatyści w obawie, żeby majątek niemiecki nie przeszedł w ręce polskie, dają za niego właścicielowi tyle, ile mu się podoba. Być więc może, że powyższe ogłoszenia mają także tylko taki fortel na celu ale być także może, że są poważnemi, a nie oszukańczemi, zwracamy przeto na nie uwagę tych osób, które chcą nabyć dobra, nadmieniając przytem, że obywatelom austryackim wolno jest nabywać majątki ziemskie zarówno w Poznańskiem, jak i na Górnym Szląsku.

**Składki na teatr ruski we Lwowie** zaczynają iść coraz opieszalej. W czerwcu zebrano tylko 1.500 koron, w lipcu już tylko 1.300 kor., a tymczasem procenta od kapitału wypłaconego za nabyty grunt pod ten teatr, wynoszą około 1.800 kor. miesięcznie. W tych warunkach nie ma co się łudzić nadzieją, że Rusini zdołają zebrać fundusz potrzebny na wybudowanie teatru. A ponieważ odrzucili oni pomoc kraju i oświadczyli, że nie przyjmą proponowanych przez Wydział krajowy 300.000 koron, przeto dobrzeby było, żeby te czynniki, które będą potrzebowały, lub teraz już potrzebują wielkiego, dobrze położonego gruntu we Lwowie pod jakiś gmach publiczny, weszły w rokowania z teatralnym komitetem ruskim, i nabyły tę realność teraz jeszcze, kiedy ona nie jest zepsutą przez parcelacyę.

Zwracamy na to uwagę przedewszystkiem presydyum magistratu lwowskiego, gdyż sądzimy, że byłoby o wiele właściwiej wybudować gmach szkoły przemysłowej na gruncie położonym w pobliżu politechniki i prawie w środku miasta, aniżeli koło Żelaznej Wody, na samym skraju miasta o jakie pięć kilometrów od Politechniki. Tymczasem już z tego względu, że to są instytucye pokrewne sobie, powinnaby one znajdować się niedaleko siebie, gdyż studenci z Politechniki mogliby nieraz udawać się do szkoły przemysłowej dla przypatrzenia się jak praktycznie wygląda robota omawiana na ich wykładach teoretycznie.

**Popis w polskiej szkole w Paryżu.** We Francyi zachował się do dziś dnia zwyczaj (praktykowany u nas obecnie tylko w szkołach ludowych) uroczystego rozdawania nagród po skończonym roku szkolnym, przyczem uczniowie popisują się wobec zaproszonych gości śpiewem i deklamacyą. Popisy te odbywają się zwłaszcza w samym Paryżu bardzo uroczyście, gdzie zaproszeni *ad hoc* wybitni i zasłużeni mężowie wygłaszają długie mowy, pełne wzniosłych myśli o miłości ojczyzny, o obowiązkach obywatelskich, o potrzebie poprzestawania na małem i o różnych innych pięknych rzeczach.

Między innemi odbył się taki popis i w tamtejszej polskiej szkole, a jeden z uczestników tej uroczystości tak ją opisuje: Hymnem „Boże, coś Polskę“, odśpiewanym przez chór szkolny, otwarto zebranie, któremu, jak zwykle, przewodniczył doktor Ksawery Gałęzowski, prezes rady administracyjnej szkolnej. Najpierw przemówił po polsku X. kanonik Tański, sławiąc cnoty kobiet naszych, jako wzorowych matek i wychowawczyń; po nim długą mowę francuską wygłosił p. Malinowski, profesor liceum św. Barbary, syn emigranta i mówił o szkołach, o wychowaniu, o metodach dawniej i dziś w pedagogii stosowanych, o obowiązkach, które młodzież czekają.

Dyrektor szkoły, niestrudzony i zamiłowany w swym zawodzie, p. Budzyński, zdał pokrótce sprawę z działalności szkoły i postępów uczniów, nader zadawalających i lepszych, niż lat poprzednich. Niewielu zresztą liczy szkoła wychowańców, wszystkiego 39, z czego 30 internistów. Część z kraju niedawno z rodzicami przybyła, do nowej

Polecam
Konwersyę 4½% Pożyczki m. Lwowa na wolne od podatku 4% Obligacye Pożyczki miasta Lwowa pod warunkami ogłoszonemi w prospekcie konwersyjnym, który przesyłamy na życzenie
SOKAL & LILIEN
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

należy emigracyi... przygodnej, zarobkowej. Inni, synowie, wnukowie wychodźców naszych z roku 1863, 1848 i 1831, tutaj najczęściej z matek Francuzek porodzeni, z trudem języka swych ojców się uczą. Poznać to łatwo z popisów deklamacyjnych, które po sprawozdaniu dyrektorskiem nastąpiły.

Jeden po drugim wychodzi z szeregów chłopczyki w granatowych mundurkach z kołnierzami amarantowemi i z Orłem i Pogonią na guzikach i recytowali dłuższe lub krótsze utwory wieszczów naszych. Znać na niejednym, że w szkole dopiero zaczął się uczyć po polsku, że trudno mu się jeszcze oswoić z twardymi dźwiękami naszej mowy. Żaden się jednak nie zaciął, wszystkim gładko deklamacye poszły, ku uciesze i zachwytowi rodziców i krewnych.

Chór szkolny odśpiewał dwie zwrotki „Chorału" i nastąpiło wreszcie właściwe rozdanie nagród. Było ich bez liku, gdyż, zwyczajem francuskim, uczniów za każdy przedmiot oddzielnie nagradzają. Nieraz się zdarzy, że uczeń promocyi nie dostanie, a przecież dźwiga foliały do domu, na przykład nagrodę za postępy w gimnastyce lub w śpiewie. Rozdawano książki francuskie i polskie. Ciągnęło się czytanie t. z. palmares godzinę bez mała. Niektórzy uczniowie po kilka i kilkanaście razy wracali do stołu prezydyalnego po nowe tomy. Zniknęła wreszcie ze stołu ostatnia książka, każdy z uczniów coś pod pachą dźwigał, innym matki w pomocy przyszły. Mazurek Dąbrowskiego przez chór dziarsko odśpiewany, zamknął uroczystość.

**Teroryzm w Królestwie.** Z jednego z folwarków w powiecie włocławskim donoszą do pism warszawskich o fakcie, charakteryzującym metody postępowania i terror, wywierany przez socyalistów na właścicieli folwarków. Jeden z tych właścicieli miał służącego ogrodnika charakteru gwałtownego, wciąż wywołującego kłótnie ze służbą, za co nieraz już grożono mu wydaleniem. Gdy ogrodnik okazał się niepoprawnym i pobił gospodynię, właściciel udał się do sądu gminnego o rozwiązanie umowy z awanturniczym sługą. Po wydaniu wyroku, rozwiązującego umowę, ogrodnik wyprowadził się otrzymawszy wynagrodzenie za czas przebyty i oprócz tego pozwolenie na wykopanie we właściwym czasie zasadzonych kartofli i kapusty. W tych dniach właściciel folwarku otrzymał list, który z zachowaniem stylu i pisowni, brzmi:

„Panie X. w tych dniach była przez nas sprawdzona sprawa, jaka zachodzi między panem i wydalonym przez pana ogrodnikiem. Towarzystwo socyalno-demokratyczne po sumiennem rozebraniu jej, uznało i niniejszem wydaje rozkaz panu, o wynagrodzenie ogrodnika, do 1 października r. b., chociaż pomimo tego należałoby się do Nowego Roku; teraz z pańskiej zaś strony jest bardzo nierozsądnie, pan nie miałeś chociażby najmniejszego prawa wydalić wiedząc rolę ogrodnika, więc że jej dał w mordę to dobrze zrobił, gospodyni zaś ze swej strony mogła go oddać pod sąd, a zatem rozkaz niniejszy w kilka dni ma być wykonany. Warszawa d. 24 lipca 1906 r." (podpis nieczytelny).

**Morderstwo we Lwowie.** Kierownik warsztatu [illegible] pana Jankowskiego, również nazwiskiem Jankowski, którego — jak wiadomo — pchnął onegdaj robotnik Mulik z zemsty za napomnienia dwukrotnie w brzuch, zmarł w szpitalu nocy dzisiejszej około 11 godziny. Mulik zgłosił się wczoraj wieczór sam do policyi i został aresztowany; jego towarzyszkę Drexlerę aresztowała policya w jakimś szynku w nocy i również oddała do więzienia.

**Jak się robi historyę.** Czytelnicy znają urzędowy telegram o samobójstwie jenerała Margrawskiego w Otwocku pod Warszawą. Przypominamy więc tylko pobieżnie, że morderstwo to dokonane zostało w chwili, gdy Margrawski jechał powozem z żoną, sześcioletnim synkiem i trzyletnią córeczką z stacyi do swej willi w Otwocku. Ukryci w krzakach mordercy dali do nich kilka strzałów i zabili na miejscu Margrawskiego, a tak ciężko zranili jego synka, że w kilka godzin potem dziecię wyzionęło ducha. Owóż depesza ta wydała się dziennikowi londyńskiemu *The Tribune* zanadto tragiczną, więc do niej dofabrykował sobie drugą opiewającą, jak następuje:

Warszawa. (Telegram własny *Tribuny*). Rewolucya objęła wszystkie miasta. Wszędzie mają miejsce rabunki i pladrowania, a policya i żandarmerya nie może nic przedsięwziąć. Na żonę komendanta żandarmeryi wykonano zamach, gdy za miasto wyjechała powozem na spacer. Napastnicy porwali z powozu jej córkę [illegible] gdy za [illegible] napastnicy [illegible] go w jej [illegible].

**Czterdziestoletni jubileusz pracy zawodowej** jako majster obchodzi w sierpniu 25. t. r. p. Karol Matlas, właściciel pracowni krawieckiej we Lwowie, prowadzonej przez ten długi szereg lat przy ul. Teatralnej.

**Rozwód w szwedzkim domu panującym.** Książe Gustaw Adolf, pierworodny syn szwedzkiego następcy tronu rozwodzi się podobno z księżną Margaretą Connaught, z którą się przed rokiem ożenił. Przed miesiącem urodził się im syn. Mimoto z nieznanych powodów miała księżna zażądać rozwodu.

**Choroby w lecie.** Są pewne choroby, przed któremi należy się mieć w lecie dobrze na baczności. Przedewszystkiem wymienić należy porażenie słoneczne i porażenie gorączkowe. Porażenie słoneczne tj. zapalenie mózgu, powstałe z powodu operowania promieni słonecznych wprost na głowę, jest u nas fenomenalną rzadkością, a pospolitem jest tylko w okolicach podzwrotnikowych. Natomiast dość częstem jest u nas, w zewnętrznych objawach bardzo do tamtego podobne, porażenie gorączkowe (Hitzschlag) mylnie zwykle u nas zwane porażeniem słonecznem a u niemców Sonnenstich. Porażenie gorączkowe powstaje z kilku razem złożonych przyczyn, a mianowicie zbyt wysokiej temperatury ciała pochodzącej z rozgrzania się organizmu przez pracę muskułów w silnie gorącem powietrzu, połączonej z wyczerpaniem organizmu, oddychaniem dusznem powietrzem i za małą ilością cieczy w organizmie. Wszystko to razem wywołuje pewne gwałtowne zaburzenia nerwowe i zaburzenia w krążeniu krwi, które w dość krótkim czasie mogą się stać śmiertelne. Ludzie, którzy są zmuszeni w lecie pracować na słońcu, lub, jak żołnierze, odbywać forsowne marsze w skwarze słonecznym, by uchronić się od porażenia gorączkowego, powinni przestrzegać następujących rzeczy: po pierwsze przed pracą dobrze się wyspać i wypocząć, by organizm był zdolny wytrwać długo bez zmęczenia, powtóre ubierać się tak, by zapewnić ciału przewiew i przyjemnie ciepłoty [illegible], po trzecie wprowadzać do organizmu jak najwięcej cieczy; a po czwarte, co jest najważniejsze, ani przed pracą na słońcu, ani podczas pracy nie używać napojów alkoholowych i gorących.

Drugim rodzajem chorób, które nas nękają w lecie, a które od porażenia są wprowdzie mniej niebezpieczne, lecz za to nieporównanie pospolitsze, to są zaburzenia w trawieniu. Główne przyczyny tych zaburzeń są cztery: 1) wprawadzanie do żołądka i kiszek zimnych potraw i napojów w sposób nieodpowiedni lub w zbyt wielkich ilościach; 2) jedzenie nie zupełnie dojrzałych owoców; 3) spożywanie rozmaitych potraw, jak delikatesy, ryby itp., które w lecie tylko bardzo trudno dadzą się ustrzedz od zepsucia; 4) nierozsądne mięszanie tego rodzaju napojów i potraw, jak kwaśne mleko, mizerya i wogóle ogórki, wino z jabłek, piwo, zimna woda itd. By uniknąć tych czterech powodów łatwego w lecie zasłabnięcia na żołądek, trzeba oczywiście mieć sporo silnej woli. Jak bowiem ponętnem jest, gdy się jest zgrzanym i zmęczonym przez gorąco, zjeść sobie ze dwie laski lodów lub wypić duszkiem szklankę kwaśnego mleka wprost z piwnicy, albo szklankę zimnego piwa! Także silnej woli potrzeba, by się powstrzymać od jedzenia ulubionych dla wielu ludzi kawiorów, homarów, sardelek lub sardynek itp. rzeczy, nie jeść ryb nawet gotowanych, to znów uważać, by zjadłszy przy obiedzie mizeryę, nie napić się wody, lub znowu po zjedzeniu kilku winnych jabłek nie napić się zimnego mleka.

Trzeciem w końcu niebezpieczeństwem, na które narażeni jesteśmy w lecie, to jest łatwość przeziębienia się. Jak to przyjemnie jest na przechadzce za miastem lub w polu zrzucić z siebie surdut lub bluzkę i położyć się pod drzewem na przewiewie wiatru, lub wszedłszy w las położyć się na zroszonej trawie! A jedna i druga taka przyjemność jest najłatwiejszem nabyciem zapalenia płuc lub choćby silnego przeziębienia. Przed kąpaniem się bez poprzedniego ochłodzenia organizmu i oschnięcia ciała z potu, chyba zbyteczne przestrzegać. Lecz zwrócić należy uwagę na to, że, by w lecie dostać zapalenia płuc, niekoniecznie potrzeba jest położyć się zgrzanym na wilgotnej trawie lub wykąpać się, ale często wystarczy duszkiem wypić szklankę wody, piwa lub zimnego mleka. Zimna ciecz wprowadzona nagle do organizmu o wysokiej temperaturze, tak oziębić może przewód oddechowy i piersi, że wywoła zapalenie płuc.

Dlatego w lecie przed każdem spożyciem zimnej potrawy, przed kąpielą, wejściem do chłodnego lokalu lub przed jakimkolwiek innym, w lecie tak ulubionym, środkiem ochłodzenia się, należy przynajmniej o tyle wytchnąć i wypocząć, by działalność serca stała się zupełnie normalną i oddech się uspokoił.

**Wyścigi tłuściochów** odbyły się w Maryenbadzie. Do startu stanęło dziesięciu otyłych. Zwyciężył niejaki pan Lohsen z Düsseldorfu, zaś drugi przybył do mety Polak z Wrocławia pan Kierski. Pierwszy ważył u startu 106·4 kg. zaś u mety 105·6 kg, drugi ważył u startu 94·8, a u mety 94 kg. Pan Lohse liczy lat 30, pan Kierski 34. Pan Lohse przebył oznaczony kurs w 1 godzinie i 5 sekundach, pan Kierski w 1 godzinie 8 min. i 58 sekundach. Trzeci ze współzawodników pan Damhöfer z Reichenhallu, ważący 98 kg. przyszedł o 27 sekund później od pana Kierskiego.

**Osobliwe podatki.** Paryski *Petit Journal* podał świeżo dla scharakteryzowania fiskalizmu dawnych epok rejestr różnych dziwacznych podatków, jakie nakładano na ludność Francyi rozmaitymi czasy.

Tak np. w r. 1691 wpadł rząd francuski na dość dziwaczny pomysł opodatkowania kapeluszy. Omal, że nie zrujnowano wówczas kapelusznictwa francuskiego. Co prawda, peruki owoczesne zupełnie byłyby wystarczyły do nakrycia głów francuskich — ale i te opodatkowano w r. 1708 kwotą 8 liwrów od sztuki. — Zdarzały się zresztą jeszcze osobliwsze pomysły francuskim fiskalistom. Na tej podstawie, że uczestnicy uroczystości wesela i chrztu bywają zawsze w dobrym humorze i mają przy sobie pieniądze, obłożono te uroczystości specyalnym podatkiem. Ale pomysł nie dopisał, gdyż mieszczanie zaczęli chrzcić w domu sami swoje dzieci i poczęli zawierać małżeństwa, oparte na obopólnem przyrzeczeniu. Gdy ponadto z tego powodu wybuchły rozruchy w okolicy Languedocu i Perigordu — rząd czemprędzej zniósł nienawistną daninę.

Za czasów Ludwika XV próbowano we Francyi opodatkować starych kawalerów i stare panny. Mieli ci wszyscy przeciwnicy hymenu płacić potrójny „pogłówny" podatek. Na ten pomysł wpadł finansista Silhouette, który zamierzał również opodatkować personal służbowy kwotą 12 do 50 talarów od głowy. Wywołało to jednak takie oburzenie, że musiano wyrzec się i tych zamachów na kieszenie ludności. Opodatkowano natomiast lód, jako artykuł luksusowy. Przeciw temu znowu wystąpiły damy dworskie, i „zimny podatek" nie utrzymał się. Gdy w r. 1715 opodatkowano krochmal i puder, który jak wiadomo w ciągłem był wówczas użyciu, powstała prawie rewolucya.

Z szeregu dziwacznych podatków należy przytoczyć nałożony w r. 1552 podatek od wież kościelnych, w r. 1582 od prześcieradeł, w r. 1652 od bram wjazdowych, w r. 1680 od papieru, w r. 1705 od wozów, w r. 1772 od książek niedrukowanych we Francyi. Ostatni ten podatek zagroził niemal egzystencyi francuskiego księgarstwa. Wolter zawołał wówczas z oburzeniem: „Co?! — Więc rząd obawia się eksportu jarzyn i importu myśli!"

Karty do gry przechodziły najróżnorodniejsze fazy opodatkowania. Opodatkowywano też złoto, srebro, sól i t. p. Istniały podatki nadzwyczajne np. t. zw. „konfirmacyjne", które uiszczać mieli w czasie zmiany tronu wszyscy oficerowie i uprzywilejowani, o ile chcieli utrzymać swe stopnie, urzędy i godności. Podatek dochodowy, który tak namiętne we Francyi ściągnął na się ataki, przechodził tam różne koleje. Po raz pierwszy słychać o nim w r. 1147, gdy Ludwik VII. po powrocie z wojny krzyżowej, zastał kasy puste i nałożył na wszystkich swych poddanych, bez żadnej różnicy, podatek w wysokości 5 procent od ogólnej sumy dochodów. Filip August zażądał w r. 1188 już 10 pro. Za to w r. 1302 zadowolił się Filip Piękny 2 procentami. Król Jan wprowadził w r. 1355 podatek progresywny. Wszystkie te podatki były jednak podatkami wojennymi, które po zakończeniu wojny przestawały obowiązywać.

W Stanach Zjednoczonych podczas wojny secesyjnej opodatkowano pióra i ołówki. W Szwecyi po nieszczęśliwej bitwie pod Połtawą nałożył Karol XII. podatek od każdej szaty jedwabnej, od broni złotem wykładanej i od każdego komina. Zachował się też w pamięci słynny podatek Piotra W. od bród, co prawda podyktowany celami cywilizacyjnymi, a mianowicie chęcią zeuropeizowania Rosyan.

**Statystyka żydów w państwie rosyjskiem.** Z polecenia komitetu syonistycznego komisya statystyczna żydów w Berlinie opracowała dane, odnoszące się do ludności żydowskiej w Rosyi. Według ostatniego spisu dokonanego w 1897 roku, z ogólnej liczby 125 i pół milionów mieszkańców Rosyi, było 5 i pół miliona żydów, to jest 4.2%. A mianowicie: Rosya europejska 3,790.000, Królestwo Polskie, 1,321.000, Kaukaz 57.000 Syberya 35.000, Azya środk. 14.000. Oczywiście ludność żydowska wskutek naturalnego przyrostu znacznie od r. 1897 do obecnej chwili wzrosła, pomimo, że dużo żydów emigruje co roku z Rosyi.

Wychodźtwo przybrało nawet charakter masowy od roku 1881-ego, t. j. od chwili wydania praw Ignatiewa. Do samych Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej od dnia 1 lipca 1904 roku do dnia 30-go czerwca 1905 roku wyemigrowało 92.000 żydów. Również do Anglii dużo żydów emigruje. Ogółem od roku 1880 wyemigrowało z Rosyi 1,250.000 żydów, a zatem więcej, niż piąta część ludności żydowskiej.

Prawa Ignatiewa wzbraniały żydom przenosić się z granicy osiedlenia do innych miejscowości, nadto zabraniały (z wyjątkiem Królestwa Polskiego) im osiedlać się po wsiach, wskutek czego, ludność żydowska miast nadmiernie wzrastała, co wywoływało nędzę wśród niej ogromną.

**Temperatura** dnia 3 sierpnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +22, we Lwowie +19, w Tarnopolu +19, w Czerniowcach +19, w Wiedniu +19, w Salcburgu +19, w Gracu + 19, w Pradze +20, w Tryeście +25, w Abbazyi +22, w Ragusie +25, w Budapeszcie +21, w Berlinie +23, w Hamburgu +20, w Monachium +21, w Zurychu +20, w Genewie +22, w Lugano +23, w Anglii +16, w Paryżu +19, w Biarritz + 22, w Nizzy +25, w północnych Włoszech +24, we Florencyi +23, w Rzymie +23, w Neapolu +26, w Palermo + 27, w Madrycie +24, w Sztokholmie +23, w Petersburgu +18, w Wilnie +20, w Warszawie +20, w Moskwie + 16, w Kijowie +18, w Odessie +21, w Serajewie +11, w Belgradzie +21, w Bukareszcie +24, w Sofii +17, w Konstantynopolu +25, w Atenach +22. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze jedynie w Anglii, w Niemczech i w Rosyi północnej, zresztą upały i pogoda.

**Stan powietrza.** T. o g. 7 rano + 18 R. w poł. + 18 R. w cieniu, + 17 na słońcu. Bar. 763. Spadz. W południe chwilowy deszcz.

**Myśli.**

Łatwiej wypełnić pustkę serca, niż głowy lub kieszeni.

Małżonek, który nie dowierza swojej żonie, upoważnia drugich, żeby o niej myśleli źle...

**Dla niemowląt z przewiekłemi nieżytami kiszek** niema lepszego środka odżywczego jak mączka dla dzieci Kufekego, która podawana naprzód bez mleka, później z mlekiem, usuwa fermenty w kiszkach i sprawia drobnoustrojom, powodującym chorobę, niepodatny grunt odżywczy, przyczem da się łatwo strawić i przyjąć przez osłabione kiszki. Przy odżywianiu tych dzieci mączką dla dzieci Kufekego następuje nietylko usunięcie biegunek, lecz także bardzo korzystne podniesienie wagi ciała.

## Widowiska i koncerty.

**Colosseum** Hermanów. Od 1 do 15 sierpnia. *Yukito Toro Trio*, sensacyjne oryginalne japońskie igrzyska wojenne. — *Viola de la Sera*, gwiazda subretek ekscentr. — *Vittorio Georgetto*, tancerz na rękach. — *„Uderzająca piękność,"* wodewil. — 12 wspaniałych atrakcyj! — W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

## Literatura i sztuka.

**Gustaw Freytags** *General- und Strassenkarte von Westrussland nebst den Österreichisch-Ungarischen und deutschen Grenzgebieten.* (Wien-Berlin-Riga-Moskwa-Odessa) bearbeitet von Dr. Carl Peuker. Wien, 1906. Verlag von Artaria et Comp. — Dritte auflage.

Ta bardzo na czasie ukazująca się karta, drukowana w siedmiu barwach, obejmuje te obszary Rosyi, w których właśnie miały miejsce wypadki ostatnich czasów i to tak interesujące i ważne jak w Białymstoku i w Homlu, jakoteż w prowincyach nadbałtyckich. Dalej mamy tam całą środkową Rosyę z jej stolicą Moskwą i całą Rosyę południową z Odesą.

Również autor uwzględnił stosunki handlowe Rosyi, zwłaszcza związki jej z głównemi miastami sąsiednich mocarstw, a więc z Wiedniem, Pesztem i Berlinem. Wszystkie koleje żelazne, gościńce i drogi wodne, a szczególniej wszystkie miejsca obronne, twierdze i główniejsze garnizonowe miasta, jakoteż granice każdej gubernii ułożone są ściśle wedle najnowszych prac kartograficznych, a nakreślone bardzo wyraźnie, lubo przejrzystości mapy nic to nie szkodzi.

## Część ekonomiczna.

**Wiedeń, 4 sierpnia.**

(Z.) Giełda paryska, która tak długo podtrzymywała kurs papierów rosyjskich, obecnie nie jest w stanie spełniać nadal tej swojej misyi, i właśnie ona w krytycznych chwilach zaczyna pierwsza rzucać hasło do popłochu, który wnet ogarnia także inne targi. Tak właśnie było teraz. Wiadomości o rozszerzeniu się ruchu rewolucyjnego w armii rosyjskiej, które przyjęto w Berlinie i Londynie dosyć spokojnie, wywołały na giełdzie paryskiej taką deroutę, że w ciągu jednego dnia spadł kurs renty rosyjskiej znów prawie o 3%. Ogromnym był także spadek rosyjskich walorów przemysłowych, np. akcye sosnowickie spadły o 52 franków. Na tutejszym targu obniżył się kurs renty rosyjskiej w rezultacie tylko o 1%.

Ostatni bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego wykazuje, jak kolosalnem było tym razem zapotrzebowanie gotówki na ultimo lipca. Oto portfel wekslowy dosięgnął stanu 543,000.000 koron, jakiego nie miał nigdy nawet przy końcu roku, a nie w sezonie letnim. W roku ubiegłym wynosił portfel wekslowy z końcem lipca 347 milionów, w r. 1904 — 308 milionów, a w r. 1903 tylko 229 milionów koron. W samym ostatnim tygodniu lipca b. r. zeskontowano nowych weksli za przeszło 92 milionów koron. Także cyrkulacya banknotów dosięgła niebywałej wysokości 1802 milionów koron.

Akcyonaryusze Towarzystwa żeglugi na Dunaju liczą na to, że zbliżająca się kampania zbożowa będzie dla tego przedsiębiorstwa świetną i wpłynie na wyższy wymiar dywidendy. Żniwa bowiem na Węgrzech wypadły wspaniale, a stan wody w Dunaju i rzekach pobocznych jest wyborny, podczas gdy w roku ubiegłym był tak niski, że przez kilkanaście dni okręty nie mogły kursować po Dunaju.

**Bank rolniczy we Lwowie.** (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 7·60 do 7·85, żyto gotowe od 5·40 do 5·70, owies obroczny od 7·60 do 8·00, jęczmień pastewny od 6·00 do 6·50, groch pastewny od 6·60 do 7·00, groch do gotowania od 9·50 do 9·00.

*Spirytus paritas* Tarnopol gotowy od 36·00 do 36·50, ekskontyngentowany od 18·25 do 18·50.

Tendencya zniżkowa trwa dalej.

## Głosy publiczności.

My podpisane, parafianki kościoła św. Antoniego, oświadczamy i oznajmiamy, że nasz proboszcz, X. Władysław Hickiewicz, nigdy od „wywodów" nie żądał od nikogo uiszczenia jednej korony i z racyi nieotrzymania jednej korony nigdy „wywodu" nie odmawiał nikomu.

Dlatego notatkę, zamieszczoną w nr. 29 *Monitora* z dnia 15 lipca 1906 pod napisem: „Pani Namiestnikowa (nazwisko akuszerki) i proboszcz od św. Antoniego" piętnujemy jako bezecne oszczerstwo, rzucone na proboszcza X. Władysława Hickiewicza i potępiamy jako złośliwą krzywdę, wyrządzoną parafialnemu kościołowi św. Antoniego.

Prosimy też wszystkie lwowskie czasopisma o ogłoszenie tego naszego oświadczenia.

*Nina z Darowskich Wrabecowa, Wincentyna Krajewska, Jadwiga Ossowska, Marya Kosaczewska, Helena Barańska, Elżbieta Bartkiewiczowa, Julia Przybyłowska, Katarzyna Pawlaczkowa, Rozalia Niedopytalska, Aniela Heidenkorn, Józefa Wojdyło, Emilia Kubiszynowa, Joanna Tyńska, Karolina Wojnarowiczowa, Eugenia Nowicka* itd.

(Ogółem 240 podpisów).

## TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

*(Depesze poranne).*

**Madryt.** Okręt „Sirio", płynący z 800 emigrantami na pokładzie, rozbił się wśród wysp Kanaryjskich między wyspami Comerą a Teneryfą, niedaleko zatoki Hermigua i wkrótce zatonął. 200 ludzi miało zginąć. Rybacy, którzy pośpieszyli z pomocą, mieli także zatonąć. Rozbitki, których przewieziono do Cap Calas, znajdują się w położeniu bardzo krytycznem, bo nie mają ani żywności, ani odzienia. Pasażerami byli przeważnie Włosi i Hiszpanie.

**Rzym.** Parowiec „Sirio" wypłynął dnia 2-go b. m. o godzinie 5-tej rano z Genui, zdążał przez Kartagenę, Buenos Ayres do Montevideo i wiózł 570 emigrantów, którzy wsiedli na pokład w Genui. Załoga składała się ze 180 ludzi.

**Kartagina.** Z parowca „Sirio" uratowało się 300 ludzi częścią na łodziach, częścią dzięki linom, rzuconym z brzegów. Pewna matka, której trzech synów utonęło, dostała pomięszania zmysłów. Kapitan i majtkowie uratowani.

**Paryż.** Z Kartaginy donoszą, że okręt „Sirio" zatonął skutkiem niedbalstwa kapitana, który popełnił samobójstwo. Na pokładzie znajdował się arcybiskup brazylijski, który też utonął.

**Opawa.** W okręgu Biała-Bielsk uchwalili fabrykanci tkaccy ze względu na niemożliwość doprowadzenia do zgody z robotnikami, zamknąć fabryki z dniem 6 b. m. Wskutek tego postanowienia 12.000 robotników pozostanie bez pracy.

*(Depesze popołudniowe).*

**Wiedeń.** Namiestnik hr. Potocki odjechał do Lwowa.

**Kraków.** Niejakiego Antoniego Bogackiego 27 letniego kucharza, rodem z Chrzanowa, podającego się za dentystę, aresztowano tu pod zarzutem szpiegostwa, które od kilku lat uprawiać miał na korzyść Rosyi.

**Madryt.** Z Kartageny donoszą: Uratowani podróżni są po większej części Włochami. Arcybiskup Parany z Brazylii zdołał się uratować i przebywa w Kartagenie. Biskup brazylijski z San Pablo, kiedy błogosławił tonącym, porwany przez fale utonął. Z powodu zniszczenia dokumentów okrętowych nie można dokładnie stwierdzić rozmiarów katastrofy. Winę ponosi podobno kapitan okrętu, który celem skrócenia drogi obrał inną rutę. Jeden z zakonników, obecnych na pokładzie okrętu „Sirio", gdy okręt tonął, odmawiał modlitwy błagalne. Sądzą, że zakonnik ten zginął w falach.

Część robotników przewieziono na wyspę odległą o milę od miejsca wypadku, około 600 rozbitków, pozbawionych ubrania, przewieziono na przylądek Palos.

Na tonącym okręcie odgrywały się straszliwe sceny, które trudno opisać. Pewnej młodej kobiecie, która trzymała dziecię, radzono, aby je porzuciła, gdyż inaczej sama zginie; odpowiedziała, że woli raczej razem z dzieckiem zginąć. Później powiodło się oboje uratować.

Liny tonącego okrętu uczepiło się sześcioro dzieci; nie zdołano im przyjść na pomoc i wszystkie utonęły.

**Madryt.** O katastrofie okrętu „Sirio" donoszą: Brakuje 385 osób. Ofiarą padły głównie kobiety i dzieci, w pierwszej linii podróżni I i II klasy. Wszystkie będące w pobliżu okręty pośpieszyły na pomoc, pewien okręt wyratował 300, inny 200 rozbitków. Pewien rybak, który sam kierował łodzią, wyratował 12 osób. Przebieg katastrofy był przerażający, z wszystkich stron słychać było rozpaczliwe wołania matek o pomoc. Jedno dziecię za drugiem porywały fale, kilka matek dostało pomięszania zmysłów.

**Petersburg.** Wczoraj odbyły się tu wielkie wyścigi. Główną „nagrodę carowej" 25.000 rubli wygrał koń „Hamurabi". Wyścigom przypatrywały się tłumy publiczności. Spokoju nie zakłócono.

**Samara.** Zamach na gubernatora Blocka dokonano w chwili, gdy po posiedzeniu komisyi żywnościowej powracał do domu. Na rogu ulic Woskresenskiej i Wozneseńskiej, jakiś człowiek, liczący około 20 lat, rzucił bombę pod powóz gubernatora. Skutki wybuchu były straszne; wybuch oderwał głowę, ręce i nogi od tułowia. Sprawca zamachu uciekał, lecz policya zatrzymała go.

**Kissingen.** Przybył tu wicekról egipski na kuracyę.

**Paryż.** Generał Negrièr wystosował do dziennika *Matin* list, w którym nazywa kłamstwem twierdzenia, zawarte w ogłoszonych niedawno przez generała Andrego pamiętnikach o sprawie Dreyfusa. André posłał Negrièrowi świadków.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6 sierpnia. JE. br. Märta z Worochty. Br. B. Popper z Wiednia. G. br. Karge i major L. Longart z Kamionki. P. Mandlowa z Tarnopola. M. Aslan z Borysławia. W. Strzelecki z Nowoszyc. R. Breitenwald z N. Zagórza. O. Sala z Wysocka. P. Udrycka z Mostów. M. Chądzyński i W. Mogilnicka z Rosyi. Rotm. Z. Kostecki z Przemyśla. P. Staniszewska z Karlsbadu. S. Rosicki z Rogów. W. Biechońscy z Jasła.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.
*Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.*

Przyjechali dnia 6 sierpnia. J. Olszewscy ze Złoczowa. B. Bilikiewicz z Krakowa. J. Gemza z Łupkowa. O. Krepper z Brodów. A. Makomascy z Królestwa. A. Jasińscy z Żytomierza. J. Kubitz z Delatyna. A. Soil z Brukseli. J. Rosenberg i N. Rosental z Borysławia. W. Mencl ze Zbaraża. E. Witwicki z Rosyi. J. Chorzemski z Bośnii. W. Kalik z Krakowa. A. Czaykowski z Bóbrki. K. Lipiński z Kamienicy. E. Maryańscy i J. hr. Czosnowski z Wołynia. J. Unger z Drohobycza. N. Zajączkowski z Dobromila. J. Schmidt z Wiednia.

**Nadesłane**
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

**Dr Stanisław Zabłocki**
mieszka obecnie **Pasaż Mikolascha** (od ul. Sienkiewicza) Telefon nr. 909.

**PRYMARYUSZ**
**Dr. M. Świątkiewicz**
powrócił i ord. w chor. skórn. i wener. **Grodzickich 1.**

**Dr. Adam Greliński**
**ordynuje w chorobach dróg moczowych**
od 2 do 4 popoł. Lwów ul. **Sykstuska 37** I. p.

**Rok założenia 1853.**
**Dom bankowy i Kantor wymiany**
pod firmą:
**AUGUST SCHELLENBERG & SYN**
*Lwów, Karola Ludwika 1*
Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po jak najściślejszym kursie dziennym.
**Losy na spłaty miesięczne**
pod najdogodniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna K. **3·40** na prowincyi K. **3·60**.

**Budapeszt** 6 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 14·66—14·68, na kwiecień 15·24—15·26; żyto na październik 12·34—12·36, na kwiecień 12·80—12·82; owies na październik 12·56—12·58, na kwiecień 12·86—12·88. kukurudza na sierpień 12·44—12·46, na wrzesień 12·60—12·62, na maj 1907 r. 10·70—10·72. Rzepak na sierpień 32·50—32·70. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: wiatr.

**Giełda południowa** (godzina 12 minut 30) Wiedeń 6 sierpnia.

Marki 117.35, renta majowa 99.55, węgierska renta koronowa 94·80, akcye: austr. zakł. kredyt. 669.50, węg. zakł. kred. 809·00, anglobanku 308.00, union banku 549.00, bankvereinu 547.50, länderbanku 436·50, kolei państw. 671.75, lombardy 165.75, akcye kolei Elbethal 000·00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 577·25, Rima Muranyi 571·00, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 162·50, ruble 250·50. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska z 1906 r. 78.30.

**Lwów** 6 sierpnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 574.00 do 584.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 300, Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

**Listy zastawne** za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.50 do 101·20, 4 proc. los w 60 lat 98·85 do 99·65 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.30 do 102.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 98·80 do 99.50, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98·80 do 99·50.

### Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1906 według czasu środkowo-europejskiego.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 5.50, 8.45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10.30.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.08**, 7.00, 11·25, 5.25 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·50, 10·50*.
Z Tuchli 8·55
Z Bełzca 4·50.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: **8.25**. **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.30**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*;
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7.25*.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.30, 6.25*,
Do Bełzca 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna 9·10*

**Pociągi lokalne.**

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Brzuchowic: (od 6 maja do 23 września) 7.07 przedpołudniem, 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór (w niedziele i rz. kat. święta), 10.00 przedpoł.. 1.46 po południu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9,35 wieczór.
Z Janowa: od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1.15 popoł., (od 18/5 do 9/9 wł. codziennie) 8.45 wieczór, zaś w niedziele i rz. kat. święta 9.25 wieczór.
Ze Szczerca: (od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz, kat święta) o 9.40 wieczór.
Z Lubienia: (od 18/5 do 16/9 wł. w niedz. i rz. k. święta) o 11.50 wieczór.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Brzuchowic: (od 6 maja do 28 września wł.) 6.05 rano, 2.28, 8.40 i 6.26 popoł. (tylko w niedziele rz. kat. i święta); 9.00 przedpoł. i 12.40 popołud, Od 1/6 do 31/8 wł. codziennie 8.34 wieczór.
Do Rawy Ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).
Do Janowa: (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 9.15 przed poł. (od 18/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1.35 popoł., zaś codziennie 8.14 popoł.
Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 w niedz. i rz. k. święta)
Do Lubienia: 2.01 popoł. od 18/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta.

**Uwaga.** Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min 59 rano.

6)

# TUNEL POD KANAŁEM LA MANCHE.

(Ciąg dalszy).

Jeffery prowadził mnie przez brukowane podwórze do małej budki drewnianej. Na progu zapytałem go otwarcie:

— Czy nie wezmą mi za złe, że tu wchodzę?

— Cóżby mogli mieć przeciw temu?—odparł.

— Zdawało mi się, że wstęp wzbroniony cudzoziemcom.

— Do robót wojennych — tak, ale ponieważ to są kopalnie węgla... Nie myśl, że cię będę oprowadzał po fortach. Takim dudkiem nie jestem.

Zaśmiał się ostro i drzwi otworzył. Gdyśmy weszli do pokoju, wyjął z szafy butelkę wybornego szkockiego whisky i dwa kieliszki.

— Na rozgrzewkę — rzekł. — Ja w dzień nie pijam, ale to niezwykła okazya. Za zdrowie starego pułkownika i pięknej Agnieszki! Sądzę, że spełnisz ten toast.

Udałem, że nie słyszę i zacząłem mówić o kopalniach. Przez małe okienko widziałem pracę gorączkową: maszyny huczały, woda lała się z kranów, po szynach krążyły wagoniki. Jeffery przyglądał mi się nieznacznie.

— Sporo tu roboty — rzekł. — Tak, nie marnujemy czasu. Wstaję o szóstej, a kładę się o drugiej po północy. Ale to nic w porównaniu z tem, co się dzieje po tamtej stronie. Już mam tego dosyć.

— Czy byłeś długo w Ameryce?— spytałem.

— Trzy lata w Meksyku i pięć w Guyanie francuskiej. Potem wyruszyłem na zachód. Budowałem koleje w Texas. Widziałem kawał świata...

— I znalazłeś sposób uchodzić za Francuza?

— Mówię, jak rodowity Francuz, a kto będzie do mojej metryki zaglądał?

Zaśmiał się znowu i znowu obrzucił mnie przenikliwem i chytrem spojrzeniem.

— Wszak miałeś dzisiaj odjechać?—zapytał.

— Wyjeżdżam jutro.

— A twój przyjaciel, pastor?

— Nie jestem stróżem Fordhama.

— Miły chłopak. Nie żaden faryzeusz, ani świętoszek. Wypijmy za jego zdrowie! Patrz, rozjaśnia się.

Burza przeleciała bez deszczu, słońce wyłaniało się z poza chmury, rzucając snopy światła na Cape Gris-Nez. Pilno mi było wydostać się z objęć Roberta Jeffery.

— Jeszcze chwilkę — rzekł. — Chodź ze mną. Muszę dojrzeć robót. Czy byłeś kiedy w kopalni węgla?

— Nigdy.

— No, to ci naszą pokażę.

Trudno się było wymawiać. Weszedłem z nim razem. Na myśl mi nie przyszło, że idę w zastawioną pułapkę.

* * *

Było zupełnie jasno, gdyśmy wychodzili z przybudówki; słońce nadawało pewien urok nawet tej czarnej ziemi. Nad morzem (a byliśmy o cztery mile od morskiego wybrzeża) powietrze było tak przejrzyste, że białe skały Doweru i dachy Calais ukazywały się, jak na dłoni. Ale to, com widział dokoła, zaciekawiło mnie bardziej.

Niktby nie przypuszczał, że poza tą bramą kipi życie tak gorączkowe, że uwijają się tak liczne zastępy robotników. Zaczynały mnie już oblegać pewne wątpliwości.

— Gdzie mnie Jeffery prowadzi? Czemu mi to wszystko pokazuje? — myślałem. — W owej chwili nie mogłem tego zrozumieć; dziś powiadam sobie, że takie było moje przeznaczenie.

Minęliśmy pierwsze podwórze. Robotnicy przyglądali nam się bacznie; warowny mur, niczem nie różniący się od fortecznych, oddzielał je od dużego placu. I tu znowu szyldwachy strzegły okopów, u bramy stali strażnicy. Puścili nas na jedno skinienie Jeffery'ego.

Weszliśmy do zamkniętego obwodu; roiło się tu od kopaczy, ale ich roboty nie były podobne do pracy około dobywania węgla. Wydawało mi się dziwnem, aby projekt, o którym mówiono, wymagał tak gorączkowej działalności i tak znacznej liczby ludzi. Wagoniki przewoziły wapno, kowale wykuwali żelazne sztaby, cieśle obrabiali belki.

Nie, stanowczo to nie była kopalnia węgla. Rozumiałem, że każdy krok zwiększa grożące mi niebezpieczeństwo, a jednak szedłem dalej.

Minęliśmy drugie podwórze, oszańcowane tak, jak pierwsze; dostaliśmy się na trzecie, bliższe jeszcze od morza. Tu Jeffery zatrzymał się. Wskazał mi tor kolejowy, spuszczający się pod ziemię.

Nie pytałem go, co znaczy ten otwór. On sam mnie objaśnił:

— Stamtąd wydobywamy węgiel — rzekł.— Chodź, pokażę ci coś, czegoś jeszcze w życiu swem nie widział.

Szedłem z nim w paszczę smoka.

## VI.

### Tunel.

Świstawka zagwizdała długo i przeciągle, zwiastując ukończenie robót. Była szósta. Robotnicy wychodzili z podziemia. U wylotu stało tylko dwóch szyldwachów. Zapalano lampy w tunelu, lecz pracowali przy nich tylko wyjątkowo zręczni, pod dozorem inżynierów.

W miarę jak zapuszczaliśmy się w głąb czeluści, było ich coraz mniej; panowała tu cisza grobowa. Niekiedy słychać było huczenie jakiejś potężnej maszyny, pracującej pod morzem; czułem, że ku niemu dążymy, ale mój towarzysz nie dawał mi żadnych objaśnień w tym względzie. Po wejściu w podziemie stał się odrazu milczący i ponury.

Spuszczaliśmy się coraz głębiej. Gdy wreszcie skończyła się spadzistość i doszliśmy do równego poziomu, ujrzałem cztery rzędy szyn, ułożonych na platformie i skierowanych ku wylotowi drugiego tunelu, a raczej ku ogromnej rurze stalowej, zagłębionej w wapiennym pokładzie kanału. Wszystkie szyny biegły do tego wylotu; w jego głębi panowały ciemności grobowe.

Nie śmiałem się zastanawiać nad celem tej wycieczki. Czułem, że stoję na progu jakiejś strasznej tajemnicy, ale nie chciałem się cofać.

Nad mojem uchem zabrzmiał nagle śmiech szatański. Jeffery wziął pochodnię z rąk wychodzącego robotnika, zapalił ją, spojrzał na mnie badawczo i spytał:

— Czy byłeś już kiedy w tunelu podwodnym?

— Raz jeden, w Londynie.

— Wszak to niemiłe uczucie?

— Bardzo, tu musi być jeszcze przykrzejsze, bo się ma nad głową już nie zwykłą wodę, lecz morze.

— Nie byłeś nigdy pod morzem?

— Dawałem nieraz nurka; na tem się ograniczają moje doświadczenia w tym kierunku.

— Zaprowadzę cię głębiej i dalej. Chodź. Nie uwierzysz, jak się cieszę z twojego towarzystwa.

Weszliśmy do tunelu. On szedł bardzo szybko, jak człowiek, znający drogę; ja potykałem się niezgrabnie. W świetle pochodni mogłem dostrzedz po bokach błyszczące ściany stalowe, nad głową okrągłe sklepienie, już poczerniałe od dymu, ale pod nogami nic nie widziałem i dlategom się potykał.

— Musisz zapłacić kopytkowe... — szydził.— Dobrze uważaj na nogi; nie chcielibyśby narażać twojego cennego życia. Słyszysz warczenie kół? To biegnie pociąg. Jesteś na cztery stopy pod morzem.

Usunąwszy się na bok, patrzyliśmy na lokomotywę, która pędziła po stalowym tunelu, uginającym się jakby pod jej ciężarem. Twarze robotników nabierały demonicznego wyrazu w świetle pochodni.

Coraz mniej rozumiałem. Dlaczego rząd francuski buduje tunel podmorski o siedm mil od portu w Calais? Nie śmiałem sam przed sobą odpowiedzieć na to straszne pytanie. Uczyniłem to dopiero w kilka godzin potem, gdy prawda stała się oczywistą i nie mogłem już mieć wątpliwości.

Uszliśmy z półtory mili. Od czasu do czasu mijał nas patrol wojskowy z latarnią w ręku; o ćwierć mili od wylotu ujrzałem wysoki, murowany komin, a właściwie windę, przez którą kilkunastu robotników windowało stosy relsów w świetle ogniska i kilkunastu pochodni. Jeffery głosem imponującym wydawał im rozkazy. Słuchali go, jak wodza, bo też niewątpliwie musiał być dowódcą tej niezliczonej armii robotników. A czuł swoją władzę.

— Rozumne bestye, te Francuzy — rzekł, gdyśmy odeszli. — Byle im jasno rzecz wyłożyć, wszystko w mig pojmą i spełnią. Ta winda, to mój pomysł — i jestem z niego dumny. Kiedyś będzie tutaj wentylator. Tymczasem belgijskie statki, przywożące nam relsy, spuszczają je przez ten otwór. To nam oszczędza cztery dni pracy tygodniowo. Cóż? nie pytasz, gdzie kopalnie, o których tyle się mówi?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dzieci rozwijają się przy tem znakomicie i nie cierpią na zaburzenia trawienia.

Wybitnie uznana w biegunce, nieżycie kiszek, rozwolnieniu i t. p.

Polecana przez tysiące lekarzów w kraju i zagranica.

Mączka dla dzieci.

Najlepsze pożywienie dla dzieci zdrowych i chorych na żołądek.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Fabrik diät. Nährmittel R. KUFEKE, Wien I., und Bergedorf-Hamburg.

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera
przy pl. Maryackim 5 Hotel Francuski.
poleca Cognac Hennesy, Martel, Dubois.

**Leokadya Laszko**

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4 sierpnia 1906 r., przeżywszy lat 66.

Ciężką boleścią dotknięta rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w poniedziałek 6 sierpnia 1906 r., o godzinie 5 popołudniu z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 5 sierpnia 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

**Stanisław Jankowski**

majster masarski i właściciel realności

po krótkiej i ciężkiej słabości usnął w Panu dnia 5 sierpnia 1906 r., opatrzony św. Sakramentami, w 86 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 8 sierpnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Janowski, na który stroskana żona z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 6 sierpnia 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

**Mączka żużlowa Thomasa**

Baczność na znak ochronny. Baczność na znak ochronny.

jest najskuteczniejszą na wszelkie rośliny ozime, koniczyny i łąki.

Pod gwarancyą czystą, prawdziwą i skuteczną mączkę dostarcza Jeneralny reprezentant „Fabryk fosfatów Thomasa" JÓZEF KARRACH, we Lwowie

Należy strzedz się przed zakupnem fałszowanych i bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku.

**Pozostałe nuty**

do śpiewu i na fortepian z wydawnictwa „MELOMAN" wysprzedaje po niskich cenach Ekspedycya Melomana Biuro Dzienników Pasaż Hausmana 9.

Drobne ogłoszenia.

**Pomieszkania** złożone z 5 pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki etc. na I, II, III piętrze są do najęcia od września b. r. w domu Towarzystwa politechnicznego przy ul. Zimorowicza l. 9. Bliższych wiadomości udzieli zarząd Towarzystwa, ul. Zimorowicza 14 II piętro.

**Tapety** 40% taniej z powodu likwidacyi poleca Spółka Tapicerów Lwowskich Jagiellońska 3.

**Dzierżawa** Podolska, tysiąc kilkaset morgów, 900 kontyngent przy stacyi kolei, marzec 1907 objąć interes zaraz. Lwów Lewart Kochanowskiego 15.

**Pożyczki** załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy Reprezentacya „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika l. 28.

**Likwidacya Spółki Tapicerów** tylko do 1 września. Do nabycia jeszcze kompletne sypialnie, salony, jadalnie, dywany, portiery, firanki, kapy, materye meblowe, kołdry i t. p. Lwów, Jagiellońska 3.

Do wypraw ślubnych srebro stołowe w przeszło 40 wzorach poleca **Jan Wojtych**, złotnik, Lwów Akademicka 8.

**Na myszy polne**

Trucizny na myszy polne
Gałki fosforowe
Owies strychninowy, obłuskany,
Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy, dla innych zwierząt,
Pszenica strychninowa
wyrabia
Lwowska fabr. chemicz. „Tlen"
Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycz.

**Do wyrobu dachówek** poleca farby cementowe we wszystkich kolorach z fabryk bawarskich jedynie Alojzy Hübner Lwów.

Elektryczna palarnia KAWY Leonarda Soleckiego we Lwowie ulica Batorego 2. poleca wyborne mięszanki kaw codziennie świeżo palonych.

1 kg. Malange Nr. 1 — zł. 2.80
1 „ „ Nr. 2 — „ 2.40
1 „ „ Nr. 3 — „ 2.—
1 „ „ Nr. 4 — „ 1.60

Wszystkie powyższe mięszanki kawy wybrane są z najszlachetniejszych gatunków i odznaczają się znakomitym smakiem i zapachem, oraz wydatnością, przeto zalecają się jako najlepsze i najtańsze w użyciu.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie wyszedł z druku najnowszy bardzo dziś pożądany Podręcznik dla podróżujących po Włoszech pod tytułem

„Cztery tygodnie we Włoszech"

opracowany przez Dyrektora II. Szkoły realnej Michała Lityńskiego

Książka obejmuje wszelkie wskazówki i rady, jakie dla zwiedzających pamiątki, kościoły, muzea i galerye są pożądane.

Format i druk zastosowany do podręczników w innych językach.

Cena exempl. 5 kor. z przesyłką pocztową 5 kor. 50 hal.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA. LWÓW. UL. ŚW. MARCINA L. 29.

**Za 2 złr.**

przerabia stare materace (3 poduszki) zupełnie jak nowe. Drelichy na pokrycia od 50 cnt. za metr. Nowe materace włosienne obłożone watą Dra Bischofa przeciw molom od 15 zł. materace z trawy morskiej od 6.50, obłożone watą Dra Bischofa od 10 zł. Kołdry od 3.50 zł. w każdej cenie — poleca najtaniej specyalna pracownia kołder i materaców **Józefa Schustra** Lwów, Kopernika 5.

Serownia J. O. Księżny Lubomirskiej w Szczucinie

poczta w miejscu, stacya kolei Tarnów, od września w miejscu wyrabia sery twarde pół szwajcarskie „Groyer" w najlepszych gatunkach i sprzedaje takowe:

przy wysyłkach pocztowych pojedynczymi kręgami po kor. 1·60 za 1 kg.
„ „ kolejowych „ beczkami „ 1·50 „
„ „ „ ponad 5 beczek „ 1·40 „
„ „ „ „ 10 „ „ 1·30 „
wraz z opakowaniem. — Zamówienia przyjmuje zarząd dóbr Szczucin.

Otrzymałem świeży transport **Herbaty chińskiej**

Znakomita w smaku i aromatyczna

| | |
|---|---|
| Herbata Congo | 3 k. 20 gr. |
| „ Souchong | 4 „ — „ |
| „ Souchong zbiór majowy | 6 „ — „ |
| „ Kaysow | 8 „ — „ |
| Wysiewki z herbat | 2 „ 60 „ |
| Wysiewki z najlepszych herbat | 3 k. 20 gr. |

za pół kilograma.

Handel herbaty i kawy **Edmunda Riedla** we Lwowie ul. Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

**J. A. BACZEWSKI** WE LWOWIE c. i k. dostawca nadworny.

SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI — Esprit de vin Marque d'or — Pierwszej próby — Najlepszej jakości — Pocztowa 5 Kg. blaszanka Pocztowa — SPIRYTUS NA NALEWKI NA NALEWKI

**Nawozy sztuczne** poleca Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego we Lwowie, Akademicka 8.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

**P**o cenach redakcyjnych przyjmuje prenumeratę na:

**Tygodnik Illustrowany** Kwartalnie 6 K. 80 h. z przesyłką 7 K. 20 h.

**Tygodnik Mód i Powieści** Kwartalnie 3 K. z przesyłką 3 K. 60 h.

**Przyjaciel dzieci** Kwartalnie 4 K. 80 h. wraz z przesyłką poczt.

**ŚWIAT** Kwartelnie 6 K. z przesyłką 6 K. 60 h.

**Biesiadę Literacką** Kwartalnie 5 K. bez dodatku, 6 K. z dodatkiem.

**KRAJ**

i wszystkie bez wyjątku inne pisma krajowe i zagraniczne. Biuro dzienników Sokołowskiego — Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Ma[illegible].

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Wi[illegible].